

ECHA

ZGROMADZENIA

2003 *nr 4 – KWIECIEŃ*

Kwiecień 2003 r.

Spis treści

ŻYCIE ZGROMADZENIA

Wielki Post 2003 Ojciec Robert P. Maloney, Przełożony Generalny	1
Duchowość Zgromadzenia Pierwsza konferencja przed Renowacją: 22.03.2003 Ojciec Fernando Quintano, Dyrektor Generalny	4

MIĘDZYKONWENTOWA SESJA MISYJNA

Solidarność misyjna Siostra Evelyne Franc, Ekonomka Generalna	14
Życie wspólnotowe, świadectwo i wsparcie dla misji Siostra Julma Neo, Radna Generalna	
• Życie wspólnotowe wobec dzisiejszych wyzwań (Część pierwsza)	20
• Profetyczne świadectwo wspólnot wielokulturowych dzisiaj (Część druga)	28
Podsumowanie Matka Juana Elizondo, Przełożona Generalna	33

WIADOMOŚCI Z PROWINCJI

150 lat obecności Sióstr Miłosierdzia w Kolonii Siostra Alfonsa Richartz	37
---	----

Wielki Post 2003

Robert P. MALONEY.
Przełożony Generalny

Do Sióstr Miłosierdzia na całym świecie

Najdroższe Siostry,

Łaska Naszego Pana niech zawsze będzie z wami!

Z wyjątkiem Jezusa, żadna z osób przedstawionych w opisie męki nie została tak uwydatniona jak Piotr. Ewangelisci różnią się od siebie w różnych ważnych szczegółach dotyczących ostatnich dni Jezusa (słowa, jakie wypowiedział On podczas Ostatniej Wieczerzy; kto był obecny przy Jego ukrzyżowaniu, słowa wypowiedziane na krzyżu), jednak wszystkie cztery Ewangelie są zgodne w opowiadaniu na temat trzykrotnego zaparcia się Piotra. W żadnym innym miejscu Ewangelie nie są aż tak zgodne. Historia zaparcia się Piotra jest niezwykle żywa, ubarwiona szczegółami, które ujęły wyobraźnię pierwszych chrześcijan i zakodowały się w ich pamięci: Piotr idący za Jezusem z daleka i nieśmiało na dziedzińcu najwyższego kapłana; grzejący się przy ogniu, gdzie rozpoznaje go służąca; chowający się, by uniknąć jej dręczących pytań; świadkowie rozpoznający jego galilejski akcent; Piotr wycofujący się trzykrotnie przez wymigiwanie, zaparcie się, zaklinanie i przysięgę; słyszący pianie koguta i dostrzegający spojrzenie Jezusa dokładnie w chwili trzeciego zaparcia się; przypominający sobie o proroczych słowach Jezusa i wybuchający gorzkim płaczem.

Rozważając zaparcia się Piotra, koniecznie trzeba sobie przypomnieć, że mają one preludeum i następstwa.

Przyjrzyjcie się uważnie trzem scenom preludeum. W pierwszej scenie, najspokojniejszej, Piotr wyznaje publicznie swoją wiarę w Jezusa (Mk 8, 29; Mt 16, 16). Jednakże teraz, na początku męki, nawet pod przysięgą zaprzecza temu, że Go zna. W drugiej scenie, podczas Ostatniej Wieczerzy, Piotr zapewnia: „Choćby wszyscy zwątpili, ale nie ja!” (Mk 14, 29), wywołując prorocstwo Jezusa „Zaprawdę, powiadam ci: dzisiaj, tej nocy, zanim kogut dwa razy zapieje, ty trzy razy się Mnie wyprzesz” (Mk 14, 30). Piotr zapewnia w najlepszej: „Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie” (Mk 14, 31); jednakże jego słowa są czystą brawurą. Ewangelia Marka kończy się gwałtownie tą nierealną przechwałką wypowiedzianą podczas Ostatniej Wieczerzy, a cała sztuka przekształca się w dramat w Ogrodzie Oliwnym, gdzie rozgrywa się trzecia scena preludeum. W Ogrójcu, Jezus mówi do Piotra, Jakuba i Jana: „Czuwajcie i módlcie się” (Por. Mk 14, 34-38). Oni zasypiają. Wobec tego Jezus zwraca się

osobiście do Piotra: „Szymonie, śpisz? Jednej godziny nie mogłeś czuwać? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe” (Mk 14, 37-38). Czuwajcie! Módlcie się! W preludium, Piotr nie czyni ani jednego ani drugiego. Nie przygotowuje się do wielkiej próby, która już niebawem nadejdzie.

Znaczenie tego wszystkiego jest bardzo jasne, zwłaszcza w Ewangelii Marka. Marek mówi, że uczeń, który został wymieniony jako pierwszy (1, 16) i wymieniony jako ostatni (16, 7), który jako pierwszy wyznał publicznie Jezusa (8, 29) i który się chełpił, że pragnie iść za Jezusem aż po śmierć (14, 31), zasnął, nie modlił się, uciekł w najważniejszym momencie, nawet zaświadczył pod przysięgą, że zupełnie nie zna Jezusa. Naprawdę nie był on przygotowany do tego by razem z Panem wziąć krzyż i pójść za Nim (8, 34).

Oczywiście dalsza część historii jest o wiele bardziej pomyślna. Mimo, że Piotr miał trudności z uwierzeniem nawet po zmartwychwstaniu (Por. Łk 24, 11), Jezus mu się ukazuje (Łk 24, 34) i przywodzi go do skruchy, aby skoro się tylko nawróci, mógł umacniać innych (Por. Łk 22, 32). Równoległe do tego potrójnego zaparcia, Piotr wyznaje trzykrotnie swoją miłość do Pana (J 21, 15-17). Zajmuje swoje miejsce na czele dwunastu, staje się ewangelistą obrzezanych (Ga 2, 7) i filarem Kościoła Jerozolimskiego (Ga 2, 9).

Czy istnieje jakaś inna postać, która byłaby bardziej odpowiednia na Wielki Post niż Piotr? Wielki Post jest czasem, gdy odnawiamy nasze wyznanie wiary otrzymanej na chrzcie świętym, aby na nowo skupić nasze życie na Panu, aby na nowo zdecydować się na podjęcie krzyża i pójście za Jezusem. Pozwólcie mi, że na czas Wielkiego Postu zaproponuję wam trzy refleksje jakie we mnie wzbudziła postać Piotra w opisach Męki.

1. Pierwsza refleksja jest niezwykle prosta i zarazem twarda. Nie potrzeba być psychiatrą, aby zrozumieć motywy niepowodzenia Piotra. Był on w sposób bardzo wyraźny nieświadomy swojej własnej słabości; był raczej zarozumiały niż pokorny. Przeciwnie do powtórzonego wezwania Jezusa nie czuwał i nie modlił się. Słabość Piotra ujawnia się z jeszcze większą ostrością w Ewangelii Marka, jeśli przypomnimy sobie słowa, jakimi Jezus rozpoczyna ostatnią przypowieść dokładnie tuż przed opisem męki: „Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie” (13, 33). W ten sposób, podczas Wielkiego Postu historia Piotra stawia nas wobec rzeczywistości dwóch bezpośrednich pytań. Czy uznajemy naszą własną słabość? Czy pokornie trwamy przed Panem, świadomi tego, że „Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych” (2 Kor 4, 7)? Czy jesteśmy ostrożni, czy jesteśmy czujni? Czy otwieramy oczy, by ujrzeć Pana podczas Jego agonii w Ogrójcu? Czy rozpoznajemy Jego trwogę w bezdomnych ludziach, skulonych w przedsionkach, aby chronić się przed zimnem? Czy nasze serca są dotknięte Jego spojrzeniem pełnym cierpienia, odbijającym się w oczach zgłodniałych dzieci i zrozpaczonych matek? Czy modlimy się pokornie i wytrwale, jak prosi nas o to Jezus? Jego pytanie skierowane do Piotra zawiera najbardziej podstawowe wyzwania Nowego Testamentu: „Jednej godziny nie mogłeś czuwać? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mk 14, 37). Czy przyjmujemy na poważnie pilny nakaz zamieszczony w pierwszym z dwóch Listów przypisywanych Piotrowi, czy też czytamy go powierzchownie, jakby jego język był niemodny czy zbyt metaforyczny: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć” (1 P 5, 8)?

2. Często w historii Kościoła, hagiografowie unikali ukazywania błędów ludzi świętych. Ewangelisci nie mieli takich skrupułów. Mówili z wielką szczerością o niewierności Piotra. Jednak subtelna pedagogia nadziei leży u podstaw opisu tej historii. W ogólnym rozrachunku, opis potrójnego zaparcia się Piotra nie ma negatywnych skutków. Wprost przeciwnie, autorzy Nowego Testamentu podkreślają rolę, jaką sprawuje Piotr w nowy i pozytywny sposób w życiu Kościoła po zmartwychwstaniu (Łk 24,34; Dz 1,15; 1,22; 2,14; 3,1; 4,8; 5,29; 8,32 i następane; 10,9 i następane; 1 Kor 15,5). Historia Piotra jest przeznaczona do tego by dodawać zachęty chrześcijanom, którzy cierpieli prześladowanie w chwili gdy Ewangelie zostały spisane. Jego męczeńska śmierć około roku 64 po Chrystusie, była wyraźnym świadectwem, że chociaż na początku zbłądził, później odważnie wziął swój krzyż i poszedł za Jezusem. Z pewnością wielu pierwszych chrześcijan, podobnie jak Piotr, doświadczyło swojej własnej słabości i własnych braków w trudnych okresach, co też przydarza się i nam. Jednakże Ewangelisci zapewnili ich, że istnieje nadzieja: przemiana, wzrost i nawrócenie są zawsze możliwe. Czy wielka słabość, ciężkie niepowodzenia i skruszona miłość mogą istnieć jednocześnie w tej samej osobie? Historia Piotra mówi nam, że *tak*.

3. Mówiąc o Piotrze, Ewangelisci podają nam także sporą dozę trzeźwego realizmu chrześcijańskiego odnośnie tych, co sprawują władzę w Kościele. Historia dostarcza nam niezliczonych przykładów osób sprawujących władzę, które tak jak Piotr nie dochowały wierności. Zatem, dla nas pełniących władzę, jest rzeczywiście czymś niezmiernie ważnym, aby czytając o zaparciu się Piotra w żywych opisach męki, pokornie uznać nasz własny grzech. Czy jesteście zaskoczone, gdy zauważacie błędy u tych, których Pan wezwał do posługi poprzez sprawowanie władzy? Realizm chrześcijański poucza nas, że zawsze tak było, nie tylko z Piotrem, nie tylko z innymi apostołami, którzy uciekli, ale także i z papieżami, biskupami, wizytatorkami i przełożonymi lokalnymi. Jest to prawdziwe także w odniesieniu do innych osób sprawujących władzę w społeczeństwie, jak i do rodziców, profesorów, sędziów, doktorów. Kościół składa się ze świętych i z grzeszników. W rzeczywistości, w każdym z nas istnieje mieszanina świętego i grzesznika. Grzech i łaska walczą w najgłębszych pokładach serca każdego chrześcijanina, włącznie z tymi, którzy sprawują władzę. Ewangelie głoszą, że tak jak w przypadku Piotra, łaska zwycięża (nawet w naszych przełożonych!) – oczywiście jeśli trwamy w gotowości by czuwać i modlić się.

Takie są moje myśli na tegoroczny Wielki Post. Używając słów z Drugiego Listu przypisywanego Piotrowi w Nowym Testamencie, proszę Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Pana, by w tych dniach umocnił nas wszystkich, abyśmy nieustannie mieli oczy zwrócone ku Niemu jak ku „lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wszędzie w waszych sercach” (2 P 1, 19).

Wasz brat w Świętym Wincentym

Robert P. MALONEY, C.M.
Przełożony Generalny

Duchowość Zgromadzenia

Pierwsza konferencja przed Renowacją 2003
Dom Macierzysty
O. Fernando QUINTANO
Dyrektor Generalny

Wprowadzenie

Tematy obydwu konferencji przygotowujących do Renowacji są ściśle ze sobą powiązane. Dzisiejsza konferencja mówi o „*Duchowości Zgromadzenia*”. Jutrzejsza będzie na temat „*Ducha Zgromadzenia*”. Wydaje mi się, że będzie stosownym, jeśli na wstępie obydwu konferencji wyjaśnię pojęcia „*duchowość*” i „*duch*”, w tym co dotyczy naszego Zgromadzenia.

Często podczas spotkań międzyzakonnych, członkowie różnych zgromadzeń są proszeni o przedstawienie własnego charyzmatu i swojej tożsamości w Kościele. Pod koniec tej prezentacji wyciągany jest wniosek, że we wszystkich gałęziach tworzących drzewo życia konsekrowanego w Kościele odnajdujemy elementy wspólne takie jak: konsekracja (całkowite oddanie się Bogu), misja, rady ewangeliczne (choć są wypełniane na różne sposoby), życie wspólne, itd. Różnica pomiędzy jednymi a drugimi dotyczy przede wszystkim „*duchowości*” i własnego „*ducha*” każdego ze zgromadzeń.

Duchowość jest konkretnym sposobem rozumienia i organizowania różnych elementów składających się na naśladowanie Chrystusa. Gdy mówi się o duchowości benedyktyńskiej, franciszkańskiej, ignacjańskiej itd., to chce się wyrazić różne sposoby odkrywania Chrystusa i wcielania Ewangelii, jakie pojawiły się w Kościele w kilku epokach, dzięki darom, jakie natchnął Duch Święty św. Benedyktowi, św. Franciszkowi, św. Ignacemu, którzy użyczyli swojego imienia każdej z trzech wymienionych duchowości. Wszystkie te „*duchowości*” lub „*Drogi Ducha Świętego*” są odmiennymi sposobami konkretnego i integralnego przeżywania wiary chrześcijańskiej, a co za tym idzie, duchowości ewangelicznej, jako odpowiedzi Ducha Świętego na potrzeby każdej epoki.

Gdy mówimy o duchowości wincentyńskiej, odwołujemy się do duchowego doświadczenia św. Wincentego, tzn. do sposobu, w jaki odkrył on Chrystusa i poszedł za Nim. Św. Wincenty nie opracował żadnej doktryny czy teorii swojej duchowej drogi, ale wypowiedział i przekazał swoją wiarę i swoje doświadczenie duchowe. Wiara i doświadczenie łączą się w sposób harmonijny z odkrywaniem Chrystusa i podążaniem za Nim, jako Posłanym od Ojca, aby ewangelizować ubogich i służyć im z miłością, która, staje się służbą. Wokół tej właśnie podwójnej osi Św. Wincenty odkrył i stopniowo ukształtował swoje osobiste życie. My z kolei, czytając jego konferencje i listy, możemy poznać, w jaki sposób odkrył on i zorganizował nowy sposób przeżywania Ewangelii. To nam pomoże być dobrymi chrześcijankami i pomoże wypełnić projekt Zgromadzenia.

Ten projekt życia polega na radykalnym naśladowaniu Chrystusa, aby kontynuować Jego misję Ewangelizatora i Sługi Ubogich. Wokół tej podwójnej osi Wincenty zintegrował i rozwinął również inne elementy składające się na projekt życia Zgromadzenia w jego całości: całkowite oddanie się Bogu, aby służyć Ubogim w sposób integralny (dar dla misji), życie wspólnotowe, praktyka właściwych Zgromadzeniu cnót oraz rad ewangelicznych czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, podejmowanych przez śluby nie zakonne i ponawiane każdego roku. Jeśli do tego projektu życia dodamy także to, co nasz Założyciel wpajał Siostron na temat rozmyślania i nabożeństwa do Matki Bożej, to zbierzemy w jedno wszystkie elementy składające się na duchową tożsamość Sióstr Miłosierdzia. Jest to ewangeliczna droga, która pomaga im w byciu dobrymi chrześcijankami i prowadzi je do świętości. Jeśli założymy, że wszystkie te elementy składają się na tożsamość i duchowość Zgromadzenia i że są ukierunkowane na jego cel, którym jest służenie Ubogim, to dojdziemy do wniosku, że duchowość Sióstr Miłosierdzia jest „duchowością służebnic”¹.

Najbardziej dynamizującym elementem tego projektu życia jest „duch”. Według św. Wincentego, to właśnie duch najbardziej określa tożsamość: „*Powinnyście wiedzieć, moje Siostry, że wszystkim Zgromadzeniom, jakie Bóg uformował na Swą służbę, dał szczególniejszego ducha, jak też wysoki dla niego szacunek i zalecił wykonywanie konkretnej cnoty złączonej z tym duchem; jest to jakby dusza dobrego Zgromadzenia, która daje mu życie... Bóg daje Swego Ducha w różny sposób jednym i drugim, i to tak, że duch jednego nie jest duchem drugiego. Kiedy Bóg utworzył Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, dał mu Swego szczególniejszego ducha. Duch jest tym, co ożywia ciało. Jest ważną rzeczą, by Siostry Miłosierdzia wiedziały, na czym polega ten duch*”².

Św. Wincenty poświęcił trzy konferencje (2, 9 i 24 lutego 1653 r.) na wytłumaczenie tego, na czym polega duch właściwy Zgromadzeniu. Kilkakrotnie powiedział, że duch ten polega na praktykowaniu pokory, prostoty i miłości i wyraża się poprzez tę praktykę. Są to cnoty, które pomagają Siostron Miłosierdzia w stawaniu się służebnicami Ubogich i w tym, by je postrzegano jako służebnice. Dlatego też św. Wincenty sam wyciąga następujący wniosek ze swoich wyjaśnień, powtarzając kilkakrotnie: „*Podobnie, ponieważ dusza jest życiem ciała, z chwilą kiedy nie będzie w Zgromadzeniu miłości, pokory i prostoty, biedne Zgromadzenie Miłosierdzia umrze; tak, ono umrze*”³. „*Byłoby lepiej, by nie było Sióstr Miłosierdzia, gdyby nie posiadały tych cnót*”⁴.

Streszczając ten długi wstęp, możemy powiedzieć, że gdy mówimy o „*duchowości*”, mamy na myśli zespół elementów, które scalają ewangeliczny projekt, jaki Duch Święty natchnął Założycielom i jaki przekazali oni Zgromadzeniu, jako spuściznę duchową. Gdy natomiast mówimy o „*duchu*”, odwołujemy się do najbardziej charakterystycznego elementu, który najbardziej dynamizuje całość. Jest to jakby pewna „rodzinna atmosfera” identyfikująca Siostry Miłosierdzia w Kościele, jako służebnice Ubogich, pewien odcień nadający odpowiednie szczególne zabarwienie wszystkim elementom składającym się na obraz ich tożsamości, ich duchowości i które je konkretyzują.

Być może niektóre z was powiedzą, że tego rodzaju rozróżnienia są czymś bardzo subtelnym, że są to szczegóły pozbawione większego znaczenia. Należałoby zatem odpowiedzieć, że istnienie różnych charyzmatów w Kościele jest zagadnieniem dotyczącym szcze-

¹ Por. K. 1.10; 2. 1; 2. 2 i 2. 9.

² Coste IX, p. 581; Konferencja z 2 lutego 1653.

³ Coste IX, p. 595; Konferencja z 9 lutego 1653 r.

⁴ Id. p. 596.

gółów; lecz właśnie te szczegóły wyjaśniają i tłumaczą różne sposoby rozumienia i naśladowania Chrystusa; zostały one wzbudzone przez Ducha Świętego na przestrzeni historii.

Wprowadzenie to jest niezmiernie ważne dla dzisiejszego tematu „Duchowość Zgromadzenia” i dla jutrzejszego „Duch Zgromadzenia”. W tej konferencji rozwinę następujące punkty: socjologiczne pochodzenie Zgromadzenia; Chrystus Sługa i Maryja Służebnica jako osoby inspirujące i jako podstawy duchowości służebnicy oraz powiem o kilku konsekwencjach natury praktycznej, jakie wypływają dla Sióstr Miłosierdzia.

Pochodzenie Zgromadzenia

Powrót do źródeł był jednym z kryteriów zaleconych przez Sobór Watykański II, gdy była mowa na temat odnowy życia konsekrowanego⁵. Bez wątplenia, aktualna rzeczywistość jest bardzo inna od tej, w jakiej żyli nasi Założyciele. Nie można utrzymywać, że to spojrzenie na początki Zgromadzenia zakłada dla dzisiejszych Sióstr Miłosierdzia powrót do życia pierwszych Sióstr, ani też do rzeczywistości, jaka leży u ich początków. Powraca się do źródeł po to, by odkryć na nowo trwałe wartości ewangeliczne zainspirowane przez tę rzeczywistość. Odkrywa się zatem wartości, które nadal powinny być cechami nadającymi charakter, odróżniającymi duchowość służebnic właściwą dla Sióstr Miłosierdzia.

Aby rozpocząć ten punkt konferencji i dobrze go usytuować, wydaje mi się pożytecznym zacytowanie słów naszego poprzedniego Przełożonego Generalnego, Ojca Richarda McCullen. Wypowiedział je przy okazji interwencji na temat: „W jaki sposób wyrazić dzisiaj powołanie Siostry Miłosierdzia?”. Cytat jest długi, ale warto go tutaj przytoczyć w całości, gdyż dokładnie wyraża intencję, którą się kieruję, podejmując ten temat. Ojciec McCullen powiedział: „*Siostra Miłosierdzia dzisiaj, ma przeżywać swoje powołanie, ma starać się, by w pierwszym rzędzie stawać się służebnicą Jezusa Chrystusa, a następnie służebnicą Ubogich. Myślę, że jest to klucz. Mówimy bardzo dużo o służeniu Ubogim. Myślę, że uczynilibyśmy lepiej, mówiąc raczej o powołaniu służebnicy. Służyć Ubogim, to jedna rzecz, a być służebnicą Ubogich to inna rzecz. Istnieje wielka różnica pomiędzy oddaniem usługi a byciem służebnicą... Na przykład, stewardessa byłaby niezbyt zadowolona, gdyby ludzie po wejściu do samolotu i po przywitaniu się powiedzieli jej: jest Pani naszą służebnicą podczas podróży. Niewątpliwie bardzo się będzie cieszyć, oddając jakąś przysługę podczas lotu, ale nie można jej traktować jako służącą. Można by powiedzieć, że powołanie chrześcijańskie polega jednocześnie na byciu służebnicą i na ofiarowaniu przysługi. Jest to z pewnością powołaniem Siostry Miłosierdzia. Została ona wezwana, aby służyć Ubogim w Zgromadzeniu, ale, co ważniejsze, została powołana, aby być służebnicą i mieć mentalność służebnicy, to znaczy mentalność Jezusa Chrystusa*”⁶.

Ojciec Lloret uważał, że największy wkład Matki Rogé w nasze Zgromadzenie wyrażał się w tym, że nalegała bardzo, by Siostry Miłosierdzia powróciły do swych źródeł i na nowo odkryły mentalność służebnic Ubogich. Na ten temat wypowiedziała się kilkakrotnie⁷. U podstawy różnych fundacji założonych przez Św. Wincentego zawsze znajdujemy pewne wydarzenia. Jakie są więc owe wydarzenia związane z początkami naszego Zgromadzenia? Matka Rogé

⁵ por. *Perfectae Caritatis*, 2

⁶ O. Richard McCullen: *Interwencja podczas spotkania Wizytatorek i ich Rad*, zamieszczone w „Filles de la Charité, témoins et prophètes”. Ed. CEME, Salamanca 1990, p. 35.

⁷ por. O. Lloret: *Les principaux écrits de Sœur Lucie Rogé*. Échos de la Compagnie, janvier 1993, p. 10-14 ; *Le message de Lucie Rogé*, 1991, p. 117-127 ; 163-174. Mère Rogé. *Retraite à la Maison-Mère*. Échos de la Compagnie, mai 1979, p. 216-221. *Attitudes des Filles de la Charité pour le service*, en « Don total pour le service ». Ed. Salamanque 1982, p. 231-241.

zwracała szczególną uwagę na to, co można by nazwać pochodzeniem socjologicznym. Chodziło o zastąpienie służących, które Panie Miłosierdzia zaczęły posyłać do Ubogich, by spełniały wobec nich posługi, których same nie mogły wypełnić ze względu na przynależność do wyższych warstw społecznych⁸. Odwołując się do początków, św. Wincenty mówił do pierwszych Sióstr: „Przede wszystkim powołał On (Pan Bóg) biedne dziewczęta. Gdyby był wziął bogate, czy wykonywałyby to, co te robiły? Czy oddawałyby chorym najniższe i najbardziej przykre posługi? Czyby tamte niosły kociołek z zupą, czyby poszły z koszykiem na plecach na rynek, by zakupić żywność?”⁹. Według intencji Założycieli, Siostry Miłosierdzia mają oddawać Ubogim tę samą posługę, którą oddają służące swym panom. Następuje więc zmiana ról: podobnie jak służący służą swoim panom, Siostry Miłosierdzia mają służyć „swoim panom i mistrzom, Ubogim”. Założyciele wiedzieli z własnego doświadczenia o tym, jakie konsekwencje za sobą pociąga ta zmiana ról. Św. Wincenty będąc u Państwa de Gondi, a św. Ludwika mieszkając we własnym domu, mogli dobrze zaobserwować jak zachowywała się służba: zależność, szacunek, poddanie i posłuszeństwo pragnieniom ich panów. Siostry Miłosierdzia, jako służebnice swoich „panów i mistrzów”, Ubogich, mają im służyć z szacunkiem, ze stałością, miłością i pobożnością.

Założyciele posuwają się jeszcze dalej w swoich wymaganiach. Pragną, aby Siostry Miłosierdzia były traktowane jako klasa społeczna, do której należą służące. W Regulaminie z 1645 r., św. Wincenty mówi im: „...będą sobie przypominały, że nazywa się je sługami Ubogich, który to stan, według świata jest uważany za najniższy”¹⁰. Natomiast w konferencji z 11 listopada, mówi również: „Moje Siostry, żyjmy zawsze zgodnie z naszym stanem i nie pozwalajcie nigdy, by się z wami obchodzono inaczej jak z biednymi dziewczętami”¹¹. Znana jest nam również powściągliwość i ostrożność Założyciela odnośnie przyjmowania do Zgromadzenia dziewcząt pochodzących z wyższych warstw społecznych, ze względu na ryzyko utraty sensu przynależności do klasy społecznej Ubogich¹².

Nazwy, pod jakimi Zgromadzenie zostało uznane i zatwierdzone w różnych oficjalnych dokumentach (20 listopada 1646; 18 stycznia 1655 i 8 sierpnia 1655) są następujące: „Służebnice ubogich z Bractwa Miłosierdzia” i „Bractwa Miłosierdzia służebnic ubogich chorych”. Reguły Wspólne z 1672 r. (Ks. Alméras), mówią o nich: „Siostry Miłosierdzia, służebnice ubogich chorych”. Według aktualnych Konstytucji, Siostry Miłosierdzia są uznawane w Kościele jako „Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Świętego Wincentego a Paulo, Służebnic Ubogich”¹³. Imię służebnic figuruje we wszystkich tych dokumentach. Założyciel kilkakrotnie przypomina Siostrze, że to Bóg nadał to imię Zgromadzeniu i że powinny one żyć zgodnie z tym imieniem¹⁴. W dalszej części dzisiejszej konferencji jak też w konferencji jutrzejszej zobaczymy jeszcze dokładniej, że Św. Wincenty podkreśla tu pokorę, prostotę i miłość, gdyż jest przekonany, iż są to postawy niezbędne, aby Siostry Miłosierdzia mogły być prawdziwymi służebnicami i były postrzegane w ten sposób. Mają żyć zgodnie ze swoim imieniem.

Aby udowodnić ścisły związek istniejący pomiędzy socjologicznym pochodzeniem Zgromadzenia a duchowością służebnic, św. Wincenty proponuje Siostrze Miłosierdzia przykład Małgorzaty Naseau: „Pierwszej Siostry, która miała szczęście wskazać drogę innym”¹⁵. Po

⁸ por. Coste IX, p. 601; Konferencja z 24 lutego 1653.

⁹ Coste IX, p. 312-313; Konferencja z 30 maja 1647.

¹⁰ Coste XIII, p. 556; Regulamin Sióstr Miłosierdzia.

¹¹ Coste X, p. 343; Konferencja z 11 listopada 1657.

¹² por. Coste IX, p. 602; Konferencja z 24 lutego 1653.

¹³ K. 1. 1.

¹⁴ por. Coste X, p. 472; Konferencja z 4 marca 1658.

¹⁵ Coste IX, p. 77; Konferencja z lipca 1642; por. IX, p. 601; Konferencja z 24 lutego 1653.

konferencji „O cnotach Małgorzaty Naseau” Święty Wincenty mówi Siostram „*O naśladowaniu wiejskich dziewcząt*”¹⁶.

Wśród pierwszych Sióstr były również takie, które uważały, że stan zakonny jest bardziej wzniosły od naszego Zgromadzenia, być może ze względu na to, że ogólnie rzecz biorąc, dziewczęta wstępujące do klasztorów pochodziły z wyższych warstw społecznych. Święty Wincenty uznaje tę różnicę społeczną i mówi: „*Przymiot ten: „ubogie”, odróżnia was od tych, które są bogate*”¹⁷. Jednakże to nie sprawia, że Siostry Miłosierdzia są kimś gorszym, wprost przeciwnie: „*nie znam ani jednego Zgromadzenia zakonnego, pożyteczniejszego dla Kościoła, mówi, niż Siostry Miłosierdzia*”¹⁸. Natomiast na korzyść imienia „służebnic Ubogich”, stwierdza: „*... tytuł ten powinnyście uważać sobie za wielki zaszczyt, bo i sam Papież uważa sobie za wielki zaszczyt, że go nazywają Sługą sług Bożych*”¹⁹.

Wynika stąd podwójny wniosek. Po pierwsze, pochodzenie Zgromadzenia jest inspiracją dla jego duchowości. Po drugie: spojrzenie ku początkom ma na celu pogłębienie tej duchowości lub też odnalezienie jej, jeśli została zagubiona.

Chrystus Sługa

Dokąd mają się udać Siostry Miłosierdzia, aby czerpać swoją duchowość służebnic Ubogich? Gdzie mają ją umocnić? Ich źródłem i fundamentem jest Chrystus Sługa i Maryja Służebnica. Gdy św. Wincenty proponuje Chrystusa jako wzór dla Sióstr Miłosierdzia, to podkreśla przede wszystkim Jego cechę Sługi.

Łukasz Ewangelista przedstawia Chrystusa jako posłanego dla głoszenia dobrej nowiny Ubogim²⁰. Święty Wincenty komentuje ten pasaż następującymi słowami: „*Jesteśmy w tym powołaniu bardzo podobni do Pana Jezusa, który jakby za główny cel swego przyjscia na świat uważał służenie Ubogim i opiekowanie się Ubogimi... I gdyby zapytano Chrystusa Pana, po co przyszedł na ziemię – odpowiedziałby, «służyć ubogim». I po co jeszcze? «Służyć ubogim»*”²¹. Dlatego też Założyciel powtarzał, że Zgromadzenie powstało, aby „*uczcić święte, ludzkie życie Pana Naszego, naśladując Jego postępowanie pod tym względem*”, aby spełniać „*to, co Bóg uczynił na ziemi*”²².

Gdy Konstytucje mówią, że Siostry Miłosierdzia „*kontemplują Chrystusa w wyniszczeniu Jego Zbawczego Wcielenia*”²³, wyrażają jedną z najbardziej charakterystycznych cech chrystologii naszych Założycieli, a z tej racji także duchowości Zgromadzenia. Dla św. Wincentego, który czerpał inspirację ze św. Pawła, Jezus Chrystus jest Bogiem, który uniżył się do tego stopnia, iż przyjął postać ludzką, aż do „miłości upokorzonej”. Najwyższym dowodem tej miłości i tego upokorzenia była śmierć na Krzyżu. Taka właśnie miłość ma rozpalać i przynaglać serce Siostry Miłosierdzia. Dlatego też św. Ludwika dodała słowo „ukrzyżowanego” do tekstu św. Pawła, otaczającego pieczęć Zgromadzenia.

¹⁶ por. Coste IX, p. 79-94; Konferencja z 25 stycznia 1643.

¹⁷ Coste IX, p. 592; Konferencja z 9 lutego 1653.

¹⁸ Coste IX, p. 583; Konferencja z 2 lutego 1653.

¹⁹ Coste IX, p. 592; Konferencja z 9 lutego 1653; por. Coste IX, p. 324; Konferencja z 30 maja 1647.

²⁰ por. Łk 4, 18.

²¹ Coste XI, p. 108; Konferencja z 29 października 1638.

²² Coste IX, p. 60; Konferencja z 9 marca 1642.

²³ K. 2. 2.

Gest Jezusa umywającego nogi swoim uczniom jest jakby tłumaczeniem całego życia Tego, który nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służyć. Gest ten był nie do pojęcia dla Piotra, gdyż czynność tę zwykle spełniali niewolnicy. Jezus więc wyjaśnia: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem”²⁴.

W oparciu o ten przykład Chrystusa, Adhortacja *Vita Consecrata* mówi, że życie konsekrowane „wyrażało się właśnie przez to «umywanie nóg», to znaczy przez służbę przede wszystkim najuboższemu i najbardziej potrzebującemu... idzie ono śladem tegoż Słowa, które staje się ciałem, uniża się i upokarza, aby służyć ludziom”²⁵.

Słusznie więc Konstytucje Zgromadzenia stwierdzają: „Dlatego Święty Wincenty i Święta Ludwika zalecają Siostrą naśladowanie Jezusa jako Sługi, by żyły jak dobre chrześcijanki i mogły przez to stać się dobrymi Siostrami Miłosierdzia”²⁶.

Maryja Służebnica

Konstytucje mówią, że ten, kto stara się podążać za Jezusem Chrystusem, spotyka Maryję. Jest Ona Mistrzynią życia duchowego dla Sióstr Miłosierdzia i kontemplują Ją one jako „Służebnicę pokorną i wierną planom Ojca, wzór serc ubogich”²⁷. Odmawiając modlitwę Anioła Pańskiego „służebnice Ubogich z miłością kontemplują Misterium Zbawienia, którego Maryja stała się pokorną służebnicą”²⁸.

Słowa, jakimi Maryja przyjmuje posłannictwo Anioła ukazują Jej całkowitą dyspozycyjność wobec planu Boga: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”²⁹. Wyrażenie to streszcza wszystko, co zostało powiedziane na temat „Sługi Jahwe” w starym Testamencie. Ubodzy i pokorni, którzy pokładają swoją ufność w Bogu i pozostają wierni pomimo doświadczeń, są nazywani anawim (Ubodzy). Odpowiedź dana przez Maryję Aniołowi i kantyk Magnificat czerpią swą inspirację z figury tegoż Sługi Jahwe: „Wejrzał na uniesienie swojej służebnicy”; „Pan uczynił mi wielkie rzeczy”; „Strącił władców z tronu a wywyższył pokornych”. Maryja uważa siebie jako przynależącą do klasy Ubogich. Poprzez jej pokorną i dyspozycyjną postawę, Pan dokona wielkich rzeczy. Według św. Wincentego, Siostry powinny kontemplować Maryję przede wszystkim w tajemnicy Zwiastowania i Nawiedzenia. Tutaj właśnie ukazuje się Ona jako Służebnica wierna i pokorna wobec planów Ojca, wzór serc ubogich. Jeśli Siostry Miłosierdzia nauczą się tej lekcji, Pan nadal będzie dokonywał dla nich i w nich wielkich rzeczy dla sprawy Ubogich.

Instrukcja o Ślubach mówiąc o postawie służebnic stwierdza: „Powołanie Sióstr Miłosierdzia wymaga życia duchem, który ożywił Chrystusa Sługę i Maryję, Służebnicę Pańską”³⁰.

²⁴ J 13, 12-15.

²⁵ VC, 75 b.

²⁶ K. 2. 1.

²⁷ K. 1. 12.

²⁸ K. 2. 16.

²⁹ Łk 1, 38.

³⁰ Instrukcja o Ślubach, str. 117.

Konsekwencje i sposoby wyrażania duchowości służebnic

W tym, co dotyczy tematu, o którym mówimy, jak też w odniesieniu do innych spraw, łatwo jest nam wszystkim zgodzić się ze stwierdzeniami i ogólnymi zasadami. Trudności, a może nawet i nieporozumienia pojawiają się wtedy, gdy dotkniemy konsekwencji, jakie wpływają z ogólnych zasad dotyczących praktyki codziennego dnia.

Od razu należy bardzo jasno powiedzieć, że przy podejmowaniu tego tematu nie kierowałem się intencją, by odnosić się do rzeczywistości społecznej z początków naszego Zgromadzenia, ani też do następstw, jakie z tej przyczyny wynikały dla Sióstr. Na szczęście rzeczywistość ta zmieniła się na lepsze, chociaż pozostały jeszcze pewne dyskryminacje, czy pewna pogarda względem osób pracujących w służbie komunalnej (oczyszczanie miasta), czy też konkretnych osób pracujących jeszcze dzisiaj jako służące. Nazwa „służąca” została zastąpiona przez nazwy: *pracownik domowy, sprzątaczką, pomoc domowa, służby komunalne* itp. ...choć ta zmiana w nazewnictwie nie zawsze odpowiadała zmianie mentalności w odniesieniu do osób wykonujących te zajęcia. Nadal się je traktuje jako osoby należące do jednego z sektorów niższej klasy społecznej.

Bowiem w dzisiejszej kulturze liczy się prestiż, promocja, możliwość konsumowania. Mówienie dzisiaj o pokorze, prostocie, umiarkowaniu, postawie służebnic wydaje się sprzeczne z obecną kulturą i wydawałoby się, że zamierzamy wiosłować pod prąd. Czy ta mentalność wywiera także wpływ na Siostry Miłosierdzia?

- Jeśli by się tak działo, należałoby najpierw mieć jasne spojrzenie na tożsamość Zgromadzenia. Istnieje ono, aby służyć ubogim, aby być ich służebnicą. *„Klasa społeczna, do jakiej należymy, - mówiła Matka Rogé – to klasa Ubogich. Dzisiejsza trudność – mówiła dalej – wynika z faktu, że nieco zatarłyśmy w sobie to przekonanie. Dochodzi nawet do tego, że nie jesteśmy już tego świadome ani nie uświadamiamy tego innym”*³¹. *„Siostra Miłosierdzia powinna się dobrze czuć i być szczęśliwą w swojej własnej tożsamości. Ona wie, że jest służebnicą i sytuuje się w zależności do swoich „panów i mistrzów”*³².
- Przytoczyliśmy już powyżej, w jaki sposób powstało Zgromadzenie oraz w jaki sposób Założyciele łączyli duchowość służebnic z ich pochodzeniem socjologicznym. Gdy słyszę, jak niektóre Siostry, opierając się na zmianach zachodzących w kulturze, proponują, aby znieść w Konstytucjach słowa „Ubodzy”, „służebnice”, zadają sobie pytanie i to nie bez zaniepokojenia, odnośnie tego, co ma oznaczać proponowanie takich zmian: Czy chodzi jedynie o zmianę słów, czy też zabiega się o to, by przestać się utożsamiać z kondycją służebnic Ubogich? W rzeczywistości, naszą wielką troską powinno być raczej, byśmy nie utracili ewangelicznych wartości, jakie Założyciele pragnęli uwydatnić poprzez określone słowa, dlatego też nie powinniśmy się zajmować zamienianiem jednych słów innymi. Bowiem w Zgromadzeniu niektóre słowa są bardzo ściśle powiązane z tożsamością, która je charakteryzuje. Moim zdaniem, zamiast zmieniać te słowa, bo wyszły już z użycia w niektórych kontekstach kulturowych, lub też ich pierwotny sens uległ zmianie, raczej należałoby dzisiaj wyjaśnić, co przez te słowa pragnęli wyrazić Założyciele w ich epoce. Jest coś podobnego w naszym podejściu do Ewangelii. W kontekstach kulturowych, gdzie słowa „pasterz”, „trzoda”, „Winnica”, „chleb”, „wino”, itp. brzmią obco, nie myślimy o tym by je zastąpić innymi, bardziej odpowiadającymi kontekstowi. Należałoby raczej dzisiaj wyjaśnić, co one oznaczały i co wyrażały w chwili, gdy wypowiadał je Jezus. Konstytucje zostały napisane dla Sióstr Miłosier-

³¹ Matka Rogé, « *Don total pour le service* » Ed. Salamanque 1982, p. 236.

³² Id. p. 235.

dzia, a te powinny znać kulturę Zgromadzenia oraz znaczenie słów, poprzez które Założyciele pragnęli wyrazić ich tożsamość i ich duchowość. Jeśli zajdzie taka konieczność, trzeba będzie to wytłumaczyć innym. Jednakże myślę, że te dwa słowa powinny być zachowane w tekstach własnych Zgromadzenia. Ubodzy, wczoraj i dzisiaj są zepchnięci poza margines i są wykluczeni ze społeczeństwa. Oni wszyscy są Ubogimi, najbardziej umiłowanymi przez Boga, są oni racją bycia Sióstr Miłosierdzia i adresatami ich pokornej posługi. Siostry Miłosierdzia są nadal „służebnicami”. Jest to rzecz tak ewangeliczna, że Święty Wincenty uważał ją za honor, zaszczyt, którego nie jesteśmy godni. Oczywiście nie należy się upierać przy obronie słów, ale raczej wartości. Problem jest jednak w tym, że jeśli przestanie się używać określonych słów, to zacznie się również porzucać pewien sposób myślenia i pewne sposoby bycia.

- Dzisiaj, w życiu niektórych Sióstr Miłosierdzia może się także wkraść podwójna pokusa, polegająca z jednej strony na tym, że mogą się czuć upokorzone przynależnością do społecznej warstwy Ubogich, a z drugiej strony można zacząć myśleć, że wstąpienie do Zgromadzenia równoznaczne jest z promocją społeczną. To ryzyko jest zupełnie możliwe, gdy przypomnimy sobie słowa wypowiedziane przez Matkę Rogé dwadzieścia lat temu: Zgromadzenie, powiedziała, potrzebuje przejścia od bycia „Siostrami Miłosierdzia” do bycia „*Siostrami Miłosierdzia Służebnicami*”³³. A jeśli ten tytuł oraz służenie ubogim nie są wyrazem ich całkowitego oddania Bogu, to stają się one raczej podobne do jakiegoś stowarzyszenia dobroczynności i promocji, nie mając wiele wspólnego z duchowością i tożsamością, jakie charakteryzują Zgromadzenie w Kościele. Ojciec McCullen czynił do tego aluzję, gdy mówił: *Istnieje wielka różnica pomiędzy oddaniem usługi a byciem służebnicą...*”
- Co prawda formacja pierwszych Sióstr często przewyższała poziom większości młodzieży z tamtej epoki, to jednak była bardzo podstawowa i elementarna. Uczyły się one tego, co im było potrzebne do realizowania posługi, jaką im powierzano. Również dzisiaj, zarówno przepisy prawne jak też jakość służenia wymagają, aby Siostry były przygotowane i aby posiadały odpowiednie oficjalnie obowiązujące tytuły. Wysoki poziom wykształcenia zawodowego lub też pełniona funkcja, nie mogą powodować poczucia wyższości w odniesieniu do Ubogich czy do Sióstr realizujących inną posługę. *„Niezależnie od formy zaangażowania i poziomu zawodowego, Siostry zachowują wobec Ubogich postawę służebnicy, praktykując cnoty ich stanu: pokorę, prostotę i miłość. Pragną zachować bezinteresowność serca i rozumieją wartość bezpłatnych usług. Przejawia się to w duchu ich służby oraz w charakterze ich obecności”*³⁴. *„Ubóstwo serca ... skłania Siostry Miłosierdzia do oddania na służbę swym braciom i siostronom własnej osoby, zdolności, czasu, pracy i dóbr materialnych, które uważają za dziedzictwo Ubogich”*³⁵. Oto uaktualnione tłumaczenie duchowości służebnic.
- *„Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”*³⁶. To stwierdzenie Jezusa jest podstawą duchowości służebnic. Nikt nie byłby w stanie wątpić o pasjonującej miłości, jaką pałał św. Wincenty ku Ubogim, miłości uczuciowej i czynnej. Daleki był on jednak od wyidealizowanych opisów Ubogich. Bardzo często są oni wymagający, egoistyczni, niewdzięczni, są to pijacy, złodzieje, niemalże pozbawieni twarzy ludzkiej, jak mawiał nasz Założyciel. Innym razem widział ich jako solidarnych, cierpliwych, ufających Opatrzności, wciela-

³³ por. Echa Zgromadzenia, kwiecień 1996.

³⁴ K. 2. 9.

³⁵ K. 2. 7.

³⁶ Mt 25, 40.

jących prawdziwą religię. Zarówno jedni jak i drudzy są sakramentem Chrystusa. Służyć im, to spotykać Chrystusa. Dlatego też Siostry Miłosierdzia, jeśli zajdzie taka potrzeba, są gotowe zostawić inne formy spotkania z Bogiem (rozmyślanie, nawet Mszę św.), wszystko, przekonane o tym, że nie opuszcza się Boga, nie przestaje się modlić, „*gdy się Go opuszcza dla Boga*”³⁷ i że „*służąc Ubogim, służy się Jezusowi Chrystusowi*”. Ubodzy są „panami i mistrzami”, ponieważ przedstawiają Jedyne Pana i Mistrza. Konstytucje mówią: „*Okiem Wiary widzą Chrystusa w Ubogich, a Ubogich w Chrystusie. Usiłują służyć Mu w Jego cierpiących członkach «ze współczuciem, słodyczą, serdecznością, poszanowaniem i pobożnością»*”³⁸. Taki sposób służenia nie byłby możliwy, jeśli by się na nich nie patrzyło oczyma Wiary, jeśli nie odwróciłoby się medalu, aby odsłonić ukrytą za pozorami twarz Chrystusa. Ta wizja wiary i ten sposób służenia Ubogim oznacza owo charyzmatyczne „więcej”, jakie Siostry Miłosierdzia dodają do służenia, spełniając konkretny zawód. To właśnie służąc Chrystusowi w Ubogich Siostry Miłosierdzia przeżywają swoje całkowite oddanie się Bogu. Ta mistyka służby uwalnia je od profesjonalizmu, poszukiwania prestiżu, manipulowania Ubogimi dla innych interesów osobistych.

- Moglibyśmy w nieskończoność wymieniać konsekwencje i wyrażenia duchowości służebnic. Zakładając, że dla Sióstr Miłosierdzia oznacza to sposób bycia chrześcijankami, konsekwencje te powinny wpływać na wszystkie wymiary ich życia. Powrócimy do tego tematu w następnej konferencji. Teraz jeszcze wymienię krótko kilka elementów, które być może odgrywają dzisiaj szczególne znaczenie.

Od czasów naszych Założycieli, duchowość służebnic wyraża się także poprzez dyspozycyjność w podejmowaniu posług, o jakie się je prosi. Jest to wymiar posłuszeństwa, ubóstwa i czystości, który uwalnia serce od krępujących je więzów, które przeszkadzają Siostrze trwać w elastyczności koniecznej by iść tam, dokąd je wzywają Ubodzy. Dyspozycyjność i elastyczność są także wymagane w nieustannym przeprowadzaniu rewizji dzieł w Zgromadzeniu. Duchowość Służebnic objawia się przede wszystkim w prostym stylu życia, który je zbliża do Ubogich, a przynajmniej w umiarkowaniu, które ich od Ubogich nie oddala. Wewnątrz wspólnoty, duchowość ta wyraża się poprzez postawę służenia pomiędzy Siostrami, a na zewnątrz, poprzez współpracę ze świeckimi, na stopie równości lub nawet stojąc niżej od nich. I jeszcze coś, co jest najważniejsze: duchowość służebnicy wyraża się w bezpośredniej łączności z początkami Zgromadzenia, w postawie oddawania Ubogim posług, których potrzebują, włącznie z tymi najpokorniejszymi, tymi, których podjęcia odmawiają inne osoby.

Podsumowanie

Jeśli powrotowi do źródeł nie towarzyszyłoby zdrowe, krytyczne spojrzenie, polegające na odróżnianiu tego, co istotne w projekcie Zgromadzenia od tego, co jest uwarunkowane kulturą i być może jest tylko przypadkowe, to wydawałoby się nam, że mamy do czynienia ze zwyczajnym restaurowaniem lub paraliżującą archeologią. Zatem, nie chodzi o to, by przenosić na obecne czasy coś, co należy już do minionej przeszłości. W tym, co dotyczy interesującego nas tematu, intencją faktu powrotu do źródeł było przywrócenie łączności z istotnym wymiarem,

³⁷ Coste IX, p. 319; Konferencja z 30 maja 1647.

³⁸ K. 1. 7.

bowiem dotyka on duchowej tożsamości Zgromadzenia. Aktualny kontekst kulturowy nie sprzyja ani duchowości służebnic ani jej przejawom. Taka sytuacja wymaga także dynamicznej i pomysłowej wierności. Jest jednak czymś niezaprzeczalnym, że profetyczny wymiar Zgromadzenia ma przed sobą wielkie pole do działania pośród obecnej kultury prestiżu i władzy, gdzie duchowość służebnic jest wezwana do działania na sposób terapii duchowej.

Przyznaję, że podjęty temat ma na celu wzniosły i trudny ideał, lecz zarazem głęboko chrześcijański i wincentyński. Bez wątplenia, jest on również wymagający. Już sam św. Wincenty stwierdził, że „*Ubody są niezwykle wymagający*”.

Aby podążać w stronę tego celu, trzeba będzie wsłuchać się w słowa Jezusa wypowiedziane w kazaniu na Górze i przyjąć je z wiarą i ufnością: Błogosławieni ubodzy w duchu, miłosierni, pokorni ...³⁹ wraz z przekonaniem św. Pawła: „*Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu*”⁴⁰.

O. Fernando QUINTANO
Dyrektor Generalny

³⁹ por. Mt 5, 1-12.

⁴⁰ Dz 20, 35.

Solidarność misyjna

Paryż, 20 września 2002
Siostra Evelyne FRANC
Ekonomka Generalna

Wprowadzenie

Temat dzisiejszego dnia „Solidarność misyjna” jest dość trudny i bardzo szeroki. Dlatego też postanowiłam nadać mu pewne ramy i ograniczyć moje wystąpienie do kilku szczególnych aspektów solidarności misyjnej. Nie będę się zajmować ewolucją znaczenia słowa *misja*, chociaż ma ono wiele wspólnego ze słowem *solidarność*, bowiem temat ten został już obszernie przedstawiony w poprzednich konferencjach.

Termin „solidarność” zawiera w sobie zarazem pewne zasady zależności, wzajemnej zależności oraz pragnienie wzajemnej pomocy. Siostra Miłosierdzia żyjąca na misjach, czy to będzie misjonarka czy też autochtonka, bardzo często staje wobec tragicznych sytuacji ubóstwa materialnego i duchowego, gdzie wyrażenia *zależność* i *wzajemna pomoc* są czymś podstawowym.

Rzeczywiście, na misjach stosunek do pieniądza jest bardziej bezpośredni niż gdzie indziej. Kilka razy miałam okazję widzieć, jak Siostry podczas rekreacji wieczornej liczyły pomięte i brudne banknoty, jakie napłynęły do przychodni. W naszych zachodnich krajach (w szerokim tego słowa znaczeniu), stosunek do pieniądza jest bardziej „aseptyczny”.

Ten stosunek do pieniędzy jest bardziej bezpośredni na misjach, bowiem poszukiwanie zasobów finansowych ma wymiar decydujący dla posługi ubogim. Mam tu na myśli sytuacje ekstremalne głodu i katastrof naturalnych, jak też codzienną troskę o administrację i funkcjonowanie danej szkoły lub przychodni w buszu.

Pieniądze powinny być traktowane z pewnym szacunkiem, ponieważ często pochodzą z ofiar, pracy i wspaniałomyślnego dzielenia się z bliźnim, dlatego też mają posłużyć w celu ulżenia cierpieniu. Jednakże należy do nich podchodzić także w sposób ostrożny. Możemy się o tym same przekonać, ponieważ Pismo Święte, Kościół i nasi Założyciele bardzo często nam przypominają, że pieniądz może zająć miejsce nazbyt ważne i stać się symbolem naszej skuteczności w posłudze ubogim. Poszukiwanie pieniądza i posiadanie go może być przeżywane w sposób bardzo indywidualistyczny i może głęboko ranić życie wspólnotowe.

Z tego też względu pragnę zwrócić szczególną uwagę na dwa punkty. Po pierwsze – na solidarność wspólnotową w opracowywaniu naszej działalności i naszych projektów służenia ubogim. Po drugie – powinniśmy być nawzajem solidarni w dzieleniu się zasobami finansowymi, ponieważ misje ad gentes nadają szczególne zabarwienie posłudze co do ciała i co do duszy.

Tematy te rozwinę w oparciu o montaż, a następnie będzie spotkanie przy „okrągłym stole”, przygotowane przez sześć Sióstr, które zgodziły się na to, by podzielić się z nami swoim doświadczeniem w kwestii solidarności misyjnej.

I. MONTAŻ

Montaż był wstępem do refleksji osobistej i do dzielenia się w pracy w grupach.

W montażu zostały przedstawione punkty oparcia i zasady, które stoją u podstaw solidarności misyjnej i zarządzania zasobami finansowymi:

1. Punkty oparcia dla naszej solidarności misyjnej:

a) W Piśmie Świętym

„Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże” (Łk 6, 20).

„Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne” (Dz 2, 44).

„Jezus Chrystus będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacił” (por. 2 Kor 8, 9).

b) W nauczaniu Kościoła

„Opcja na rzecz ubogich jest wpisana w dynamikę miłości przeżywanej zgodnie z zamysłem Chrystusa” (Jan Paweł II, *Vita Consecrata*, 82, 1996).

„Autentyczne świadectwo wierzących jest dziś nieodzowne w Afryce, aby można było przekonująco głosić wiarę” (*Ecclesia in Africa*, 77, 1995).

„Kościół w Azji, wraz z wielką liczbą ubogich i uciśnionych, jest wezwany do przeżywania komunii życia” (*Ecclesia in Asia*, 32, 1999).

c) W nauczaniu naszych Założycieli

„Macie prawo tylko do wyżywienia i ubrania, nadwyżka należy do służenia ubogim” (Św. Wincenty, 25.01.1643).

„Gdy zajdzie potrzeba znalezienia mieszkania, będziecie bardzo uważać, by wybrać naprawdę mieszkanie biednych dziewcząt” (Św. Ludwika, 4.12.1654).

„Waszym niezawodnym oparciem jest Święta Opatrzność, to Ona postawiła na nogi wasze Zgromadzenie” (Św. Wincenty, 6.01.1642).

2. Zasady

Cała nasza posługa ubogim, opracowanie projektu i nasza prosta i zwyczajna posługa misyjna są podtrzymywane przez następujące zasady:

Solidarność, Dzielenie się, Dokładność, Elastyczność

Czymś koniecznym jest działanie we współpracy i branie pod uwagę rzeczywistość oraz sprzyjające środowisko kulturowe.

Co się tyczy projektu, to powinien on być:

- dojrzały i przeanalizowany pod Bogiem na modlitwie;
- cała Wspólnota powinna dokonać jego rozeznania;
- przygotowany wraz z ubogimi i dla ubogich;
- zwięzły, konkretny, dokładny, jasny, dający się ocenić, dający się sprawdzić w czasie;
- przedstawiony Radzie Prowincjalnej;
- oddany pod odpowiedzialność Wizytatorki.

Trzeba również pamiętać, aby

- dawać świadectwo działania wspólnotowego,
- świadectwo to powinno być przejrzyste dla Kościoła lokalnego i dla ubogich.

3. Źródła środków finansowych i zarządzanie nimi

- środki finansowe otrzymane od Zgromadzenia;
- środki finansowe otrzymane od ofiarodawców;
- środki finansowe otrzymane organizacji pozarządowych;
- środki finansowe otrzymane indywidualnie, osobiście.

Sposób ich przepływu i rozliczania się z nich powinien być wyraźny i przejrzysty i często poddawany do przeglądu na płaszczyźnie Prowincji, Wspólnoty lokalnej oraz przez każdą Siostrę. Co jakiś czas powinno się także przeprowadzać refleksję dotyczącą podziału tych środków.

Montaż zakończył się kilkoma pytaniami do refleksji indywidualnej, która poprzedziła pracę w grupach:

- Na ile jesteśmy dokładne w dokonywaniu rozeznawania?
- Czy działam w prawdzie w odniesieniu do mojego ślubu ubóstwa?
- Czy umiem zdawać sprawę, przedstawiać rozliczenie?
- Czy we Wspólnocie stosuję się do zasady solidarność-dzielenie się?
- Czy Siostry misjonarki i Siostry autochtonki są równo traktowane?

Praca w grupach przebiegała wokół następujących tematów:

- środki finansowe dla posługi ubogim;
- rozeznawanie projektu dla ubogich,
- odpowiedni, słuszny podział na płaszczyźnie lokalnej i prowincjalnej.

II. SPOTKANIE PRZY OKRĄGLYM STOLE

Sześć Sióstr, które uprzednio poproszono o przygotowanie, podzieliło się swoimi doświadczeniami na płaszczyźnie solidarności w odniesieniu do środków finansowych. Oto streszczenie ich wypowiedzi.

1. Siostra Adoracion de los Santos (Prowincja Chin), pochodząca z Filipin, przedstawiła doświadczenie solidarności pomiędzy diecezją, Kościołem lokalnym a miejscową ludnością z górzystego regionu na południu Tajwanu, w walce z alkoholizmem wśród młodzieży i dzieci. Przyczynami alkoholizmu są w większej części trudne warunki życia w rodzinach. Trzeba było się postarać, by wyciągnąć dzieci z takiego środowiska. Znalazło to wyraz w zastosowaniu środków zapobiegawczych i w zwróceniu się z prośbą o pomoc do osób trzecich, aby przekonać dzieci od strony psychologicznej o korzyści płynącej z kontynuowania nauki. Trzeba było również sfinansować ich naukę w szkole średniej. Później została podjęta decyzja o założeniu domu tymczasowego pobytu, aby ułatwić powrót do normalnego życia młodzieży głęboko dotkniętej problemem alkoholizmu i opuszczającej szpital po leczeniu odwykowym.

2. Siostra Ann Sauvé (Prowincja Bliskiego Wschodu), pochodząca z USA/Prowincja Evansville, podzieliła się z nami echemi swych osiągnięć i trudności w przeżywaniu solidarności dotyczącej środków finansowych. We wszystkich pięciu krajach, wchodzących w skład Prowincji, panuje mentalność prowizoryczności, tymczasowości, co często hamuje spontaniczność w dzieleniu się i prowadzi do sytuacji nierówności. Siostra Ann wyraziła kilka życzeń:

- ustanowienie na płaszczyźnie lokalnej budżetu przewidującego;
- konieczność większej przejrzystości w rozliczaniu się na płaszczyźnie lokalnej i prowincjalnej ,
- wielkie znaczenie wizyt ekonomki prowincjalnej.

3. Siostra Teresa Belch (Prowincja Kongo-Kongo), pochodząca z Polski/Prowincja Krakowska, przedstawiła, w jaki sposób Siostry z jej Prowincji przeżywały solidarność i dzielenie się podczas wydarzeń w marcu 1998, gdy Siostry zostały zmuszone do opuszczenia kraju i musiały się udać do Kongo-Brazzaville, do miejscowości Liranga. Solidarność ta miała skutek przysłowiowej lawiny. Siostry znalazły schronienie i zostały przyjęte przez mieszkańców, a następnie same zaczęły się zajmować uchodźcami. Mieszkańcy Liranga chcieli zatrzymać Siostry u siebie, lecz Siostry powróciły do swej dawnej wioski. Po pewnym czasie, zastanowiły się, przemyślały i wspólnie rozeznały, czy założenie nowej placówki będzie czymś słusznym i uzasadnionym. Rzeczywiście placówka ta będzie rozpoczęta pod koniec 2002 r.

4. Siostra Marguerite Petit-Frère, z Prowincji Haiti przedstawiła sytuację Prowincji i w jaki sposób ta młoda Prowincja przeżywa solidarność wraz z ludnością, poprzez historię tego kraju naznaczoną przemocą polityczną i rozruchami.

Solidarność z Kościołem lokalnym, stosując tamtejsze powiedzenie: „Kościół, to my, my jesteśmy Kościołem”.

Solidarność z Prowincją zróżnicowaną pod względem międzynarodowym (dziewięć narodowości) i we wspólnym wysiłku podejmowanym dla wzajemnej inkulturacji.

Solidarność na płaszczyźnie wspólnoty lokalnej w dawaniu odpowiedzi na cierpienie ubogich i stając w obliczu niemożliwości zaradzenia wszystkim potrzebującym.

5. Siostra Heliadora Strobl (Prowincja Austria/Graz), misjonarka w Szpitalu Św. Jerzego w Istambule przedstawiła nam krótko historię historii szpitala, a następnie powiedziała, że solidarność była konieczna najpierw na płaszczyźnie wspólnoty, w podejmowaniu decyzji dotyczącej przeprowadzenia remontu szpitala. Jednym z celów tego przedsięwzięcia była troska o zachowanie obecności katolików na ziemi, która niegdyś była kolebką chrześcijaństwa, a obecnie niemal w całości jest krajem muzułmańskim. Siostra Heliadora przedstawiła trudności w podejmowaniu wyborów oraz wielkie znaczenie wspólnego opracowywania planu działania.

Opowiedziała nam o cierpliwości, jaką trzeba mieć, by otrzymać potrzebne pozwolenia, zgodne z prawem obowiązującym w Turcji, a następnie o pełnym trudu poszukiwaniu środków finansowych, poprzez uaktywnienie solidarności w tej dziedzinie pomiędzy Austrią a Turcją.

6. Siostra Rosalie Jeng, z Prowincji Chin przedstawiła nam działalność małego szpitala zarządzanego przez Siostry w południowej części Tajwanu. Podkreśliła konieczność solidarności dla dalszego istnienia szpitala:

- Trzeba się wspólnie zgodzić ze wskazaniami polityki rządu odnośnie obowiązkowych szczepień, chociaż pracy w ten sposób przybywa, a zarobki są nadal bardzo niskie;
- Należy zająć się formacją pielęgniarek pracujących na wioskach w sektorze publicznym.

Aby zaakceptować konieczne zmiany w zarządzaniu szpitalem, wspólnota potrzebuje wielkiej jedności. Trzeba również dochodzić do zgody i porozumienia odnośnie dawania odpowiedzi na bardzo poważne pytania: Co zrobić z pielęgniarkami nie posiadającymi dyplomów, w chwili, gdy rząd zaczyna stawiać tego typu wymagania?

Podsumowanie

Pragnę wam podziękować za wasze bardzo zwięzłe i konkretne sprawozdania z pracy w grupach. Pomogą nam one w wyciągnięciu wniosków z tego dnia poświęconego tematowi

solidarności misyjnej. Ogromnie mnie cieszy wasza szczerość w ukazywaniu i demaskowaniu przejawów indywidualizmu. Przytoczyłabym tu na przykład brak dzielenia się otrzymanymi środkami, gdy dana Siostra misjonarka otrzymała je podczas pobytu w Prowincji w swoim własnym kraju, jak też poszukiwanie na własną rękę środków finansowych u organizacji pozarządowych bez uprzedniego odniesienia się do wspólnoty na płaszczyźnie lokalnej i prowincjalnej.

Godna pochwały jest wasza troska o to, by wasze Prowincje mogły uzyskać pewną równowagę finansową. Jest to cel o dosyć długim zasięgu czasowym w zależności od konkretnego przypadku. To do was należy zastanowienie się nad tym w kontekście waszej Prowincji oraz uzgodnienie, w jaki sposób ten cel osiągnąć, np. poprzez formację zawodową Sióstr, zakładanie ogródków warzywnych, zawieranie kontraktów w porozumieniu z diecezją, upominanie się o wynagrodzenie ze strony parafii za oddaną przysługę, itd. Pragnę wam również przypomnieć, że Rada Generalna w łączności z Radami Prowincjalnymi, zawsze, kiedy tylko jest to konieczne, gotowa jest wesprzeć was poprzez pomoc międzyprovincialną.

Wiele mówiłyście na temat przejrzystości rozliczeń, z czego ogromnie się cieszę, ponieważ owa przejrzystość w zarządzaniu pieniędzmi jest świadectwem, którego potrzebuje dzisiejszy świat, zmęczony skandalami i zgorzseniami, a czasem także i podejrzliwy. Ta dokładność i uczciwość powinny być także przeżywane w rozliczaniu się „całej wspólnoty”.

Problemy związane z opieką zdrowotną i zapewnieniem emerytury, których również dotknęłyście, są terminami bardziej technicznymi i wchodzi w zakres analizy przeprowadzanej we wspólnocie. Wiedźcie również o tym, że również te sprawy są z wielką troską obserwowane na płaszczyźnie generalnej.

Jednym z wielkich tematów tej Sesji misyjnej jest ewolucja, jaka się dokonała na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat, co jest owocem otwarcia się na Ducha Świętego. Między innymi, dzięki temu otwarciu można było zastosować postawy solidarności zmodyfikować sposób życia z ubogimi oraz sposób w jaki pracujemy wspólnie z nimi i dla nich. Ufam, że pod działaniem tegoż Ducha, nasze wysiłki w kierunku solidarności misyjnej staną się coraz bardziej intensywne. Confido!

Siostra Evelyne FRANC
Ekonomka Generalna

Życie wspólnotowe wobec dzisiejszych wyzwań

(Część pierwsza)

Paryż, 21 września 2002
Siostra Julma NEO
Radna Generalna

Bardzo się cieszę, że dzisiaj rano jestem tutaj razem z wami. To dla mnie radość i przywilej, że mogę podzielić się z wami kilkoma refleksjami na temat „*Życie wspólnotowe wobec dzisiejszych wyzwań*”. To co powiem, nie będzie wyczerpującą konferencją, lecz jedynie zwyczajnym dzieleniem się moimi refleksjami. Ponieważ dysponujemy ograniczonym czasem, postanowiłam zwrócić uwagę zwłaszcza na dwa punkty życia wspólnotowego. Mam nadzieję, że pozostałe aspekty podejmiecie podczas popołudniowej pracy w grupach.

KILKA CECH Z RZECZYWISTOŚCI NASZEGO KONTEKSTU

Gdy patrzę z bliska na wasze misje, uderza mnie kilka punktów wspólnych dla was wszystkich.

Niemalże wszystkie znajdujecie się w krajach, gdzie większą część ludności stanowią ludzie młodzi. Według raportu ONZ, w roku 2000 było na świecie ponad miliard młodych ludzi, w wieku 15-24 lat. Z tej liczby 61,5% pochodziło z Azji, 15,1% z Afryki i 9,5% z Ameryki Południowej. Także Wyspy Fidzi i kraje Europy Wschodniej, w których pracują niektóre z was, mają dosyć wysoki procent ludzi młodych w stosunku do reszty ludności świata.

Wasze kraje charakteryzują się wielką różnorodnością kultur, grup etnicznych i religii. Wiele z was mieszka pośród wyznawców islamu, buddyzmu, hinduizmu, judaizmu, pomiędzy chrześcijanami wyznania prawosławnego, protestanckiego lub też uczniami religii tradycyjnych.

Chociaż ta różnorodność kultur i religii istniała już przed wieloma wiekami, jak to usłyszałyśmy podczas kolejnych dni naszej sesji, to dzisiaj zauważamy dwie nowe cechy tej rzeczywistości. Po pierwsze zaszła wielka zmiana odnośnie tego zagadnienia w świadomości narodów. Kulture i religie, które przez długie wieki milczały, upominają się o to by je uznać i dopuścić do uczestniczenia. Zmiana ta wprowadziła nowe wymiary sposobu wchodzenia

w relacje ze strony ludzi danego kraju wobec przybyszów z zewnątrz oraz w nawiązywaniu relacji pomiędzy uczniami różnych religii. Te nowe wymiary nie zostały przeanalizowane w sposób wystarczający, dlatego też czasami bywały przyczyną powstawania niektórych konfliktów⁴¹.

Po drugie, owa różnorodność kultur i religii stała się zjawiskiem o zasięgu ogólnoswiatowym, a u jego podstaw leży wciąż rosnąca migracja międzynarodowa oraz nieustannie przemieszczająca się fala uchodźców i turystów. Aktualnie wielu wyznawców buddyzmu, islamu i hinduizmu znajduje się w rejonach tradycyjnie chrześcijańskich, natomiast wielu chrześcijan pracuje w rejonach islamu i buddyzmu. Cyfry podane przez UNESCO ujawniają, że dzisiaj jedynie 10-15% krajów świata posiada jako taką jednolitość etniczną, jeśli chodzi o ludność w nich mieszkającą⁴². Ogólnoswiatowe dane demograficzne ukazują, że ten pluralizm kultur i religii będzie się nadal rozwijał w przyszłości z racji wzrostu liczby ludności w krajach muzułmańskich oraz na terenie Azji.

Mimo, że staliśmy się bardziej świadomi tego, że różnorodność społeczeństwa i zmiany z tym związane są zjawiskiem wymykającym się spod naszej kontroli, to jednak nadal nie potrafimy przyjąć tego zjawiska w sposób satysfakcjonujący. W pewnym sensie, zaledwie zaczynamy zdawać sobie sprawę z konsekwencji pozytywnych i negatywnych tej różnorodności.

Szybko zachodzące zmiany przekształcają życie milionów ludzi, zwłaszcza tych, którzy żyją w miastach. Technika i nowoczesność niosą ze sobą zmiany aż do najbardziej odizolowanych miejscowości. Mówi się, że technika wprowadziła nową kategorię, która dzieli dzisiejszy świat na część szybką i powolną. W rezultacie, czasami zauważamy ostry kontrast pomiędzy nowoczesnością a starożytnością, pomiędzy tym, co stare i tym, co nowe.

Reasumując, większość spośród nas żyje w kontekstach, gdzie danie odpowiedzi na wyzwania ze strony ludności w większości młodej, wielokulturowej, pluralistycznej pod względem religijnym i przeżywającej szybko zachodzące zmiany, pozostaje bardzo istotnym zadaniem na dziś i na najbliższe dziesięciolecia.

W konsekwencji, różnorodność stała się podstawowym wyzwaniem dla współczesnych ludzi. W Internecie można znaleźć tysiące możliwości, by wejść na temat różnorodności kulturalnej i pluralizmu religijnego. Ostatnio, podczas jednego ze spotkań zakonników i zakonnic w Rzymie, różnorodność i pluralizm zostały wymienione jako główne wyzwania dla naszego Kościoła misyjnego i dla zgromadzeń zakonnych aktualnego tysiąclecia⁴³.

WPLYW TYCH CZYNNIKÓW NA NASZE WSPÓLNOTY

Z pewnością owe rzeczywistości dotyczą naszego sposobu życia we wspólnotcie oraz pełnienia naszej misji. Inkulturacja i dynamiczna wierność charyzmatowi wymagają, abyśmy podeszły do tych zagadnień na serio.

⁴¹ Według symposium zorganizowanego przez UNESCO i Sekretariat Commonwealth, które odbyło się w siedzibie generalnej UNESCO (Paryż) w dniach 28-30 stycznia 1999, na 82 konflikty pomiędzy poszczególnymi państwami, jakie się wydarzyły w świecie w latach 1989-1992, było aż 79 konfliktów, których podłożem były różnice etniczne, religijne i kulturowe.

⁴² „Multiculturalism: New Policy Response to Diversity», Christine Inglis; artykuł zaprezentowany z okazji konferencji: « 1995 Global Diversity Conference », w dniach 26-28 kwietnia 1995, Sydney, Australia.

⁴³ „Toward the Missinary Church of 2005; the Past and the Future”, Robert Schreiter, CPPS, Arriccia Seminar, SEDOS, Rzym, 14-18 maja 2002.

Niektóre z waszych Prowincji, to Prowincje bardzo młode, mające dużo Sióstr w młodym wieku. Młodzież niesie ze sobą bogactwo, ale zarazem i ograniczenia. Na ogół młode Siostry są otwarte, pomysłowe i dynamiczne, chociaż czasami brakuje im doświadczenia i stałości. Czy sobie z tego zdajemy sprawę, czy też nie, przedstawiają one dla nas zmianę, nowość, odmienność. Z tego też względu mówimy o konflikcie pokoleń. W niektórych przypadkach, jeśli tylko weźmiemy pod uwagę szybkość zmian zachodzących w świecie, konflikt ten może dotyczyć nie tylko Sióstr młodszych i starszych, ale może dotyczyć samych młodych Sióstr. Byłam bardzo zaskoczona, gdy jedna z młodych Sióstr, mająca około 30 lat, mówiąc o jednej z Sióstr, młodszej od siebie, powiedziała: „*Czasami trudno jest zrozumieć te młode Siostry!*”

Rozwój techniki i szybko zachodzące zmiany, jakie niesie ze sobą modernizacja, dotykają wiele naszych wspólnot. Rezultatem tego są różne i nowe sposoby myślenia i działania. W niektórych przypadkach dostęp do techniki jeszcze bardziej pogłębił konflikt pomiędzy generacjami. Ponadto przedostała się do Zgromadzenia wciąż wzrastająca w społeczeństwie świadomość pewnej tożsamości kulturalnej i wrażliwość na różnorodność kulturową. To wpływa na relacje pomiędzy Siostrami, zwłaszcza we wspólnotach wielokulturowych.

Trudno jest zarządzać wspólnotą zróżnicowaną pod względem poszczególnych osób, ich kultury, generacji i otrzymanej przez nie formacji. Być może dzieje się tak ze względu na to, że jesteśmy spadkobierczyniami odwiecznej tradycji Kościoła i życia zakonnego, która kładła duży nacisk na jednolitość. Wprawdzie dzisiaj przyjmujemy z otwartymi rękami różnorodność, lecz jednocześnie może się zdarzyć, że powracamy od czasu do czasu na drogę jednolitości. Jest to zrozumiałe, ponieważ obecnie doświadczamy na sobie skutków okresu przejściowego. Jednakże, biorąc pod uwagę dzisiejszą rzeczywistość, musimy być przekonane o tym, że pragnąc zachować jednolitość i nie dokonując zarazem właściwego rozeznania, możemy się przyczynić do wywołania jeszcze poważniejszych konfliktów, jak to mogłyśmy zauważyć na przykładzie fundamentalistów zarówno w społeczeństwie jak i w Kościele.

ODPOWIEDŹ NA WYZWANIA, JAKIE STAWIA PRZED ŻYCIEM WSPÓLNOTOWYM RÓŻNORODNOŚĆ

Wobec powyższych rzeczywistości, trzeba, abyśmy postawiły sobie następujące pytanie: *W jaki sposób należy dzisiaj przeżywać życie wspólnotowe, jako istotny wymiar naszego powołania, tak aby odpowiedzieć na to wyzwanie różnorodności i pluralizmu, zachowując zarazem wierność wobec charyzmatu?*

Istnieje wiele odpowiedzi, lecz ja pragnę zasugerować trzy spośród nich:

1. Przyczyniać się do właściwego i prawdziwego rozumienia jedności w różnorodności

Nasze Konstytucje zachęcają do tego, by strzec jedności przy równoczesnym poszanowaniu różnorodności⁴⁴. Jedność w różnorodności zakłada te same dla wszystkich Sióstr wspólnoty punkty odniesienia, wartości i sens, nawet jeśli czasami zostaną one wyrażone w inny sposób. Według Jana Pawła II: „*Jedność Kościoła nie oznacza jednolitości, ale połączenie w organiczną całość uprawnionych odmienności*”⁴⁵.

⁴⁴ K. 3.24.

⁴⁵ Novo Millennio Ineunte, 46.

Pobudzanie do jedności w różnorodności wymaga zdolności do rozróżniania pomiędzy tym co istotne, a sposobem w jaki się to wyraża. Ponadto należy dokonywać rozróżnienia pomiędzy istotnymi wartościami, a środkami niezbędnymi do ich osiągnięcia. To zakłada elastyczność i harmonię pomiędzy różnymi elementami. Wymaga to również zdolności do utrzymania twórczego napięcia pomiędzy elementem lokalnym a uniwersalnym, pomiędzy grupą a jednostką. Różne sytuacje będą wymagały, by w danym czasie bardziej uwydatnić pierwszy lub też drugi biegun. Dlatego też pojawia się potrzeba dialogu, poszukiwania porozumienia i ciągłego rozeznawania dokonywanego we Wspólnocie.

Dobrze zrozumiana jedność w różnorodności pomaga w przewyżnianiu poważnych zagrożeń dla życia wspólnotowego, jakimi są indywidualizm i konformizm.

2. W realizowaniu jedności w różnorodności czymś bardzo istotnym jest rozwijanie wartości

Istnieje wiele takich wartości, lecz ja w sposób szczególny wybiorę spośród nich 5.

a. Komunia

Podczas wszystkich Kontynentalnych Synodów Biskupów, jakie miały miejsce w ostatnim czasie, była mowa o potrzebie budowania Kościoła jako komunii⁴⁶. To właśnie w tym kontekście eklesjalnym osoby konsekrowane są wezwane do stania się „mistrzami komunii”⁴⁷.

Komunia („jedność serca i umysłu”) jest podstawą prawdziwej wspólnoty i jej jedności⁴⁸. To zakłada w pierwszym rzędzie komunię z Bogiem, która staje się następnie fundamentem wzajemnej komunii jednych z drugimi.

Święty Wincenty mówił wiele razy w swoich konferencjach o jedności i harmonii, a to nam ukazuje, jak wielkie znaczenie przywiązywał on do komunii. Dla św. Wincentego komunია jest tak ważna, że bez niej Zgromadzenie nie zdoła się ostać. Na początku konferencji z 26 kwietnia 1643 r. (O jedności między członkami Zgromadzenia) mówił tak: „*Moje córki, przedmiot, jaki mamy dzisiaj, jest bardzo wielkiej wagi, bo chodzi tu o nic innego, jak o dalsze istnienie waszego Zgromadzenia, albo o jego zagładę*”. Św. Ludwika, która doskonale rozumiała, co to znaczy żyć we wspólnocie, wezwała swoje córki w swoim testamencie duchowym, mówiąc: „...*a przede wszystkim życie w zgodzie i wielkim zjednoczeniu serc, kochając się wzajemnie, żeby naśladować zjednoczenie i życie Pana Naszego*”⁴⁹.

Komunia pomiędzy Siostrami jest nie tylko wsparciem dla misji, ale jest już częścią samej misji⁵⁰. Powinno to być źródłem wielkiej pociechy dla każdej Siostry Miłosierdzia, która przestaje aktywnie pracować na skutek wypadku, choroby czy starzenia się. Pomimo to,

⁴⁶ Patrz Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie Instrumentum Laboris, 33-34; Zgromadzenie Specjalne dla Oceanii Instrumentum Laboris, 51-52, Zgromadzenie Specjalne dla Ameryki Instrumentum Laboris, 29-49, Zgromadzenie Specjalne dla Azji, Instrumentum Laboris, 34-39 a. Patrz także Adhortacje Apostolskie: Ecclesia in Asia, Ecclesia in Africa, Ecclesia in America, Ecclesia in Oceania.

⁴⁷ Vita Consecrata, 46.

⁴⁸ Ibid. 42.

⁴⁹ „Testament Duchowy”, *Pisma Duchowe Świętej Ludwiki de Marillac*, str. 823.

⁵⁰ Por. Vita Consecrata, 46.

pozostaje ona we wspólnocie, w komunii ze swoimi Siostrami. Nawet w takich warunkach nadal jest misjonarką.

b. Poszanowanie odmienności

Jest to nowa wartość, którą starają się dzisiaj rozwinąć nawet instytucje świeckie, biorąc pod uwagę współczesne nam społeczeństwo pluralistyczne. Poszanowanie uzasadnionych odmienności zakłada uznanie wielkości i stwórczej potęgi Boga. Bóg stworzył każdą osobę, każdą kulturę i rasę, różniące się jedna od drugiej. Każdą wyposażył w talenty i piękno. „*A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre*” (Rdz 1, 31). Różnorodność i różnice nie są brakiem doskonałości, bowiem stworzył je Bóg. Nasze Konstytucje patrzą na nie, jako na „*wzajemne ubogacenie*”⁵¹.

Przez poszanowanie uzasadnionych różnic pragniemy powiedzieć, że normą oceniania zasług innych nie jesteśmy my sami, ani też jedynie nasza kultura. Takimi normami oceny są dla nas wartości ewangeliczne i wartości charyzmatu wincentyńskiego. To wymaga od nas znajomości samej istoty naszego charyzmatu i wyrażania go w naszych poszczególnych kulturach, abyśmy nie narzucali innym kulturom naszego sposobu wyrażania charyzmatu. Poszanowanie dla odmienności jest współczesnym wyrazem pokory.

c. Szacunek

Szacunek buduje się na poszanowaniu i miłości⁵², a to może się rozwijać w oparciu o podstawową równość, jaka istnieje pomiędzy nami, jakakolwiek by nie była nasza kultura, wiek lub formacja wewnątrz wspólnoty. Szacunek jest pozytywnym spojrzeniem, które nas prowadzi do dostrzegania dobra u innych osób lub narodów, do pozytywnego interpretowania ich działalności i do tego, by nie koncentrować się na ich błędach lub ich cechach negatywnych. Prawdziwy szacunek jest doskonałym środkiem zaradczym na uprzedzenia i skłonności do dominacji w relacjach.

Szacunek sprawia, że słuchamy innych, nie osądzając z góry myśli, które są inne niż nasze. Dzięki szacunkowi możemy uznać, że prawda, piękno i dobroć istnieją również poza nami i poza światem, który jest nam dobrze znany. Możemy wtedy zauważyć, że istnieją sposoby działania o wiele lepsze od tych, które są nam dobrze znane. Umiejętność docenienia innych i wzajemnej afirmacji, które są wyrażeniami pokory i miłości, nie są możliwe bez szacunku. Św. Wincenty w konferencji z 19 sierpnia 1646 r. podaje bardzo praktyczne i głębokie wskazania na temat tej wartości.

d. Wzajemność

Wzajemność buduje się na poszanowaniu odmienności, szacunku i prawdzie, że „*nie ma osoby, kultury ani rasy, która byłaby tak uboga, żeby nie mogła zaoferować nic innym. Podobnie też, nie ma osoby tak bardzo bogatej, która nie potrzebowałaby przyjąć czegoś od innych*”. Dzisiaj, wzajemność zakłada konieczność zmiany naszego sposobu patrzenia na nas samych i na innych. To oznacza coś „nowego” w naszym akcie dawania i otrzymywania. Dla tych spośród nas, które przywykły raczej do dawania, wzajemność wymaga, aby pozwolić innym, by także oni mogli nam coś dać. Dla tych spośród nas, które przywykły raczej do

⁵¹ K. 2.17.

⁵² Ibid.

przyjmowania, wzajemność oznacza także nauczenie się dawania. Wzajemność skłania nas zatem do dzielenia się naszymi dobrami osobistymi i kulturalnymi z jednymi i z drugimi oraz przyjmowania tego dzielenia się ze strony innych, aby w ten sposób budować wspólnotę i misję⁵³.

e. Przebaczenie i pojednanie

Nasza grzeszna natura ludzka zawsze będzie przeszkodą w naszej drodze ku komunii, dlatego też zawsze będziemy potrzebowali znosić siebie nawzajem w naszych osobistych i kulturalnych ograniczeniach, przebaczać i przyjmować przebaczenie, jednać się z innymi i być pojednanym⁵⁴. Św. Wincenty był tak bardzo przekonany o ważności tolerancji, że nie wahał się powiedzieć: „*Jeżeliby połowa z was miała ten nałóg, że nie mogłaby znosić błędów drugich... i nie chciałaby się z tego wcale poprawić, byłbym zdania żeby ta połowa poszła sobie, a nie zarażała reszty Zgromadzenia*” (Konferencja z 22 października 1646). Z pewnością przypomina nam sobie, jak wiele razy św. Wincenty nalegał w swoich konferencjach na potrzebę pojednania i przebaczenia (Konferencja z 4 marca 1658).

Przebaczenie pozostanie zawsze łaską nawet, jeśli próbujemy je ułatwić, starając się o wytworzenie czysto ludzkich warunków (K. 2. 17). Dlatego też są tutaj niezbędne środki duchowe jakie mamy do dyspozycji we wspólnocie, np. Eucharystia, rewizja życia wspólnotowego, Sakrament Pojednania.

3. Inkulturowanie charyzmatu w życiu wspólnotowym

To zakłada głębokie życie wartościami naszego charyzmatu, zwłaszcza tymi, które są bezpośrednio związane z życiem wspólnotowym, starając się je wyrażać odpowiednio do konkretnych kontekstów kulturalnych. Inkulturować charyzmat, to podejmować te elementy kultury, które mogą ubogacić życie wspólnotowe, przemieniając lub odrzucając te, których nie da się pogodzić z charyzmatem. Wiele kultur w krajach misyjnych jest mocno naznaczonych cechą pewnego zmysłu wspólnotowego, dlatego też mogą one wiele zaofiarować w tej dziedzinie, a są dla przykładu następujące wartości: gościnność, harmonia, zmysł wspólnotowy, umiejętność świętowania, dzielenie się, własność wspólna.

KILKA ŚRODKÓW POMOCNYCH W DAWANIU ODPOWIEDZI NA TE WYZWANIA

W jaki sposób możemy pogłębić pomiędzy nami jedność w różnorodności, a także wartości z tym związane? Spośród wielu sposobów, które mamy na myśli, chciałabym zasugerować dwa:

1. Formacja na kilku płaszczyznach

- a) Pomaga nam ona uświadamiać sobie przeszkody na drodze do osiągnięcia komunii tkwiące w nas samych, np. uprzedzenia (odnośnie rasy, kultury, religii), mentalność

⁵³ Ibid.

⁵⁴ Ibid.

zamknięta, kompleks wyższości lub niższości, pewne postawy psychologiczne (strach, niepewność) i brak woli przebaczenia.

Upředzenia są na ogół niszczące, gdyż zazwyczaj nie bierzemy ich pod uwagę, a przecież większość z nas kieruje się w takim czy innym stopniu upředzeniem.

- b) Formacja ta rozwija nieustannie wartości istotne dla jedności w różnorodności, jak akceptacja różnic, szacunek itp. Pielęgkuje ona umiejętność słuchania, dialogu, poszukiwania porozumienia, dokonywania rozeznawania.

Pragnienie dialogu, rozeznawania, itd. są często czymś rzeczywistym, lecz najczęściej brakuje nam koniecznych postaw i pewnej techniki, umiejętności w tej dziedzinie. Próbowanie podejmowania dialogu, poszukiwania zgody i podejmowanie rozeznawania z równoczesnym pominięciem tych postaw i pewnej umiejętności w tej dziedzinie, może stać się u niektórych Sióstr przyczyną poczucia zniechęcenia lub bycia niepotrzebną. Zatem czymś koniecznym jest formacja w kierunku odpowiednich postaw i nabycia umiejętności.

- c) Konieczna jest formacja mocno oparta na „duchowości komunii”⁵⁵. Św. Wincenty często mówił o Trójcy Świętej jako o wzorze jedności, jaka powinna istnieć we wspólnocie (por. Rada z 19 czerwca 1647). Nieustannie kontemplowanie Trójcy Świętej da nam głębokie zrozumienie tego, co znaczy: „*stworzeni na obraz i podobieństwo Boże*”. Bóg jest Bogiem Jedynym w Trójcy. Jedna częśćka Jego tożsamości jest jednością w różnorodności trzech różniących się od siebie Osób, dzielących razem to samo Bóstwo. Coraz głębsza komunია z Ojcem, Synem i Duchem Świętym da nam „nowe serce” i „nowego ducha”, dzięki którym staniemy się *zdolni do połączenia w harmonijną całość wszelkich odmienności*”⁵⁶. Kiedy uda nam się rzeczywiście doświadczyć tej komunii pośród różnorodności, doświadczymy i zakosztujemy czegoś z Pięćdziesiątnicy.

2. Rewizja praktyk i struktur istniejących w naszych wspólnotach

Należy sprawdzić, czy nasze wspólnoty sprzyjają autentycznej jedności pośród różnorodności. Być może, jeśli zaistnieje taka potrzeba, należałoby zastąpić je poprzez utworzenie nowych wspólnot. Wartości, które są istotne dla jedności w różnorodności zostaną rozwinięte tylko wtedy, gdy będą podtrzymywane przez odpowiednie struktury.

Podsumowanie

Pozwólcie, że na koniec opowiem wam historyjkę.

Mała ciemnoskóra dziewczynka przyglądała się człowiekowi sprzedającemu balony. Mężczyzna wypuścił balon koloru czerwonego i balon uniół się do góry. Następnie wypuścił balon koloru niebieskiego, balon żółty, a potem biały. Wszystkie uniosły się wysoko w powietrze, aż znikły.

⁵⁵ Vita Consecrata, 46.

⁵⁶ Vita Consecrata, 51.

*Dziewczynka długo wpatrywała się w czarny balon i wreszcie zapytała mężczyznę:
„A gdyby Pan uwolnił także balon czarny, czy też uniósłby się wysoko tak jak inne?”*

*Mężczyzna uśmiechnął się do dziewczynki. Przeciął sznurek, który trzymał balon na
uwięzi i gdy balon uniósł się do góry, mężczyzna rzekł do dziewczynki: „Moja droga, to nie
kolor unosi balon w górę, ale to co jest w jego wnętrzu”.*

Pod różnymi kolorami naszej skóry, we wnętrzu każdej Siostry Miłosierdzia znajduje się to samo człowieczeństwo, ta sama wiara, to samo powołanie wincentyńskie. To przede wszystkim nasze wnętrze, to kim jesteśmy, podnosi ku górze nasze Wspólnoty, a dopiero później to co czynimy.

Budujmy się zatem wzajemnie w oparciu o to, co istotne, to znaczy w oparciu o naszą wspólną tożsamość, a w ten sposób będziemy mogły razem pomagać naszym wspólnotom we „wznoszeniu się, we wzrastaniu” dla misji i w stawianiu się „profetycznymi znakami”. Tego właśnie domaga się od nas współczesny świat.

Siostra Julma NEO
Radna Generalna

Profetyczne świadectwo wspólnot wielokulturowych dzisiaj

(Część druga)

Paryż, 21 września 2002
Siostra Julma NEO
Radna Generalna

Po wysłuchaniu sprawozdań z popołudniowej pracy w grupach, pragnę podsumować to dzielenie się następującymi refleksjami.

1. Potrzebujemy solidnego zrozumienia wspólnoty od strony teologicznej i potrzebujemy mocnych przekonań w tej dziedzinie

Wspólnota zakonna jest zakorzeniona w projekcie Boga dotyczącym ludzkości i Kościoła. Bóg pragnie, aby wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety żyli we wspólnocie z Nim oraz we wspólnocie międzyludzkiej⁵⁷. Krótko mówiąc, Bóg pragnie zjednoczenia całej ludzkości. Kościół powinien być widzialnym znakiem tej komunii zarówno w kierunku pionowym jak i poziomym. Żyjąc we wspólnocie, zakonnicy uczestniczą w realizacji tego zamysłu.

Zatem życie wspólnotowe jest istotnym elementem życia konsekrowanego, pomimo wielkiej różnorodności jego form. To przekonanie potrzebuje nieustannie ponawianego potwierdzenia, bowiem, zwracając uwagę tylko na to, że „wspólnota jest wsparciem dla misji”, możemy popaść w ryzyko zredukowania wspólnoty, tak jakby była ona jedynie elementem koniecznym do służenia ubogim. To prawda, że ukierunkowanie na misję jest czymś istotnym,

⁵⁷ *Lumen Gentium*, 1-5.

lecz nie jest to jedyną wartością wspólnoty. Aktywizm, mający kilka przyczyn, może być czasami błędnie pojmowany i rozumiany jako jedyny aspekt racji bycia wspólnoty.

2. Wspólnota i misja są ściśle ze sobą powiązane i nie powinno się ich rozdzielać

Misja nie oznacza tego, co „na zewnątrz”, a wspólnota nie ogranicza się jedynie do tego, co się dzieje „wewnątrz”. Wprowadzanie rozgraniczenia pomiędzy misję a wspólnotę może pociągnąć za sobą negatywne skutki zarówno dla wspólnoty jak i dla misji. Postęp dokonujący się w świecie dotyka swoim wpływem Kościoła oraz jego misję. Zarówno postęp jak i świat wywierają wpływ na życie wspólnotowe.

Podjmiemy teraz kilka tematów, które często powracały podczas pierwszego tygodnia: społeczeństwo wielokulturowe, pluralizm religijny, zeświecczenie – sekularyzacja, ruchy emancypacyjne w polityce i w społeczeństwie, zwłaszcza na terenie dawnych kolonii, dialog, komunizm, katolicyzm Kościoła, inkulturacja, solidarność, wyzwolenie i opcja na rzecz ubogich. Popatrzymy, jaki jest wpływ tego wszystkiego na nasze wspólnoty, relacje i sposoby wyrażania życia wspólnotowego.

Posłużę się dwoma przykładami: inkulturacją i dialogiem.

Inkulturacja jest przede wszystkim pracą, działaniem od strony ludności danego kraju. Misjonarze są proszeni o ułatwienie tego procesu. Niezastąpionym wkładem, jaki misjonarze mogą wnieść w inkulturację jest to, co moglibyśmy nazwać „zrozumieniem kultury, a zarazem krytycznym podejściem do niej”. Jako osoby spoza tej kultury, jako przybysze z zewnątrz, misjonarze mogą w niej odkryć elementy przeżywane w sposób nieświadomy przez tubylców. Mogą jednocześnie zauważyć mocne i słabe strony tejże kultury. To „krytyczne zrozumienie kultury” będzie jednak znikomą pomocą, jeśli nie będzie temu towarzyszyć autentyczny szacunek oparty na miłości i docenieniu wartości danej kultury. Krytyka pozbawiona szacunku może się okazać niszcząca, podczas gdy krytyka zrodzona z miłości może się przyczynić do podbudowania miejscowej ludności. Szacunek zakłada wrażliwą miłość, miłość, która potrafi docenić, uznać, która się nie narzuca, nawet jeśli jesteśmy przekonane o prawdzie lub dobru, jakie pragniemy zaoferować. Miłość pozbawiona wrażliwością i szacunku może się okazać paternalistyczną i wyniosłą. Obdarowywanie pozbawione miłości może być upokarzające i poniżające dla osoby, która ten dar otrzymuje.

Proces inkulturacji, owe „zrozumienie krytyczne” ludności tubylczej i jej kultury, szacunek, docenianie wartości i miłość, której ta postawa się domaga powinny rozpoczynać się już we wspólnotach lokalnych i przemieniać relacje pomiędzy Siostrami. Nie można ograniczyć inkulturacji do samej tylko misji.

Osoby odpowiedzialne za Kościół i za świat wybrały dialog jako drogę prowadzącą do przyszłości naszego świata naznaczonego różnorodnością kultur, pluralizmem religijnym i podziałami, których przyczynami są ubóstwo i przemoc. Jednakże dialog zakłada poszanowanie odmienności i wzajemność. Większość ludzi uważa ten dialog za trudny, a przynajmniej uznają, że bardzo trudno przychodzi pogodzić się z odmiennością. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do tego, by z otwartością podchodzić do inności, odmienności, nawet, jeśli stykamy się z nią

każdego dnia. Odmienność może się kojarzyć z zagrożeniem, bowiem otwarcie się na kogoś, kto jest inny od nas, może wymagać zmiany samego siebie. Zmiana jest zawsze trudna, bez względu na wiek.

Dokument Międzykonwentowy „*Nowy Ogień*”⁵⁸ utożsamia gościnność z „nasionami Słowa”, które potrzebują zaakceptowania, by charyzmat mógł być inkulturowany w daną kulturę. Gościnność oznacza nie tylko przyjmowanie i otwartość wobec tych, których zapraszamy, by do nas przyszli, by nas odwiedzili. Gościnność, to także przyjęcie naszych Sióstr oraz osób obcych, przyjęcie ich do naszych serc i do naszego życia. Są oni dla nas obcymi, ponieważ różnią się od nas pod względem kultury, przynależności etnicznej, religii, wieku, formacji. To wymaga od nas poszerzenia nie tylko naszych „namiotów”, ale przede wszystkim naszych „serc”.

Wzajemność jest bardzo istotnym elementem wszelkiego dialogu. Zakłada ona zarazem konieczność mówienia i słuchania, dawania i przyjmowania. Szacunek sprawia, że doceniamy dary, jakimi zostały obdarzone inne osoby jak też ich kultur. Natomiast wzajemność uzdalnia nas do przyjmowania darów, które ofiarowują nam inni. Ponadto, wzajemność sprawia, że dzielimy się w sposób bezinteresowny naszymi darami. Wielkim wkładem, poprzez który misjonarze mogą się przyczynić do budowania Kościoła lokalnego i wspólnot lokalnych jest uświadomienie ludności tubylczej darów i zdolności, jakimi dysponuje. To może się okazać dosyć trudne, dlatego też wymaga bardzo dużo miłości i cierpliwości. Czasami długie okresy ucisku, jakie miały miejsce na przestrzeni historii sprawiały, że ludzie stawali się zupełnie ślepi i nieświadomi talentów, w jakie zostali wyposażeni.

Dialog, poszanowanie odmienności i wzajemność, jakiej on wymaga stanowią dzisiaj niezwykle istotny element misji. Jednakże trudno byłoby przeżywać dialog międzyreligijny lub ekumeniczny, jeśli nie nauczyłybyśmy się prowadzić dialogu w naszych własnych wspólnotach.

3. Wspólnota jest owocem współpracy elementu Boskiego z ludzkim

Ponieważ wspólnota jest tworzona poprzez więzi duchowe, to znaczy poprzez wspólną wiarę, wspólne powołanie, wspólny charyzmat, z tego też względu życie wspólnotowe jest „najpierw darem, a dopiero później budowlą ludzką”. Wspólnota jest tajemnicą wypływającą z Misterium Trójcy Świętej i z Misterium Krzyża. Nieustanna kontemplacja Chrystusa „Sługi” może nam otworzyć nieograniczone horyzonty, aby nam dopomóc w zrozumieniu „mocy tych, którzy są niemocni” i „wielkości bycia małym”. Duch służebnicy, koniecznie potrzebny zarówno dla życia wspólnotowego jak i dla służenia ubogim, posiada sens jedynie w Wierze. W ostatecznej analizie, radości płynące z życia we wspólnocie są zarezerwowane tylko dla tych, którzy są zdolni do patrzenia i to do patrzenia dalej niż „pozory”, którzy potrafią patrzeć w Wierze.

Idąc po tej samej linii, pragnę podkreślić wielkie znaczenie modlitwy osobistej, wspólnotowej i dzielenie się Wiarą we wspólnocie. Jeśli nie uda nam się we wspólnocie dzielić naszym doświadczeniem Boga, naszym doświadczeniem Wiary, doświadczeniem naszego charyzmatu, jedność we wspólnocie będzie bardzo krucha i powierzchowna. Wszystkie doświadczyliśmy jak mocno przemawia świadectwo wiary naszych Sióstr we wspólnocie. To

⁵⁸ *Nowy Ogień*, I, 2 a.

wielka szkoda i pożałowania godne, że znajdujemy czas na to, by dzielić się tyłoma tematami, szczególnie naszą działalnością, a nie potrafimy znaleźć odpowiedniego momentu, by podzielić się tym, co tkwi w głębi nas. Jednakże koniecznie powinniśmy każdego dnia przyczyniać się w sposób pomysłowy do wytworzenia klimatu i starać się trwać w dyspozycyjności.

Komunia będąca podstawą wspólnoty nie może być budowana bez głębszego poznania Pana Boga i naszych Sióstr, nie przeznaczając czasu na dzielenie się między poszczególnymi osobami i we wspólnocie, nie poświęcając czasu na modlitwę i kontemplację. Jeśli we wspólnocie brakuje tej komunikacji w kierunku pionowym i poziomym, będziemy żyć obok siebie jak linie równoległe i drogą zapłacimy za samotność i wyizolowanie.

4. Życie wspólne we wspólnotach międzynarodowych ma wiele do zaoferowania Kościołowi i światu, poprzez świadectwo profetyczne, którego nic nie jest w stanie zastąpić.

W dzisiejszych czasach świadectwo indywidualne jest czymś koniecznym, jednakże jest ono niewystarczające. Żyjemy w świecie relacji ogólnych i ogarniających na raz całość danego kraju. Taki świat potrzebuje świadectwa wspólnot, by mógł uwierzyć w Dobrą Nowinę i charyzmat, który głosimy.

Biorąc pod uwagę cechy charakterystyczne dzisiejszego świata, osobiście uważam, że wspólnoty międzynarodowe mają wiele do zaoferowania, traktując międzynarodowość nie tylko w ujęciu geograficznym. W pluralistycznym i podzielonym świecie, wspólnota Sióstr o różnych kulturach, składająca się z różnych ras, grup etnicznych, Sióstr w różnym wieku i mających odmienną formację, jest wymownym świadectwem o mocy Ewangelii, która może przemienić nasze tak bardzo kruche człowieczeństwo. Może ona uczynić możliwym to, co po ludzku mówiąc jest niemożliwe. W krajach, gdzie jest wiele podziałów spowodowanych polityką, historią, ekonomią, Siostry żyjące w autentycznej jedności głoszą rzeczywistość eschatologiczną „nowego nieba i nowej ziemi”⁵⁹.

W świecie, który nie toleruje odmienności kulturowych i religijnych, gdzie wciąż się odradzają prześladowania religijne i ludobójstwa, wspólnota międzynarodowa, w której przeżywany jest szacunek dla odmienności, staje się profetycznym świadectwem. W świecie, w którym panuje wielka nierówność, wspólnota międzynarodowa żyjąca we wzajemnym szacunku jest świadectwem profetycznym. W świecie, gdzie dawanie stało się narzędziem kontroli i dominacji, wspólnota międzynarodowa ułatwiająca wzajemność jest profetycznym świadectwem. W świecie zniewolonym zemstą i spiralą przemocy, wspólnota międzynarodowa, w której przeżywane jest przebaczenie i pojednanie, staje się profetycznym świadectwem.

Świadectwo profetyczne jakie mogą dać wspólnoty międzynarodowe będzie owocem „doświadczenia wyjścia”, doświadczeniem drogi wiodącej ku wyzwoleniu i nieustannym wezwaniem do nawrócenia.

⁵⁹ 2 P, 3, 13.

Niedawno rozmawiałam z pewnym misjonarzem, który spędził kilka lat w Azji. Opisał on „doświadczenie wyjścia” w następujący sposób: „Było to doświadczenie bolesne, lecz szczęśliwe, prowadzące do przemiany kolonizatora w misjonarza. Gdy przybyłem do tego kraju kilka lat temu, przybyłem tam z poczuciem wyższości, przekonany o tym, że moim obowiązkiem było podzielić się z ludźmi wieloma dobrymi rzeczami, które przywiozłem z mojego kraju. Po kilku latach zacząłem pojmować, że otrzymywałem o wiele więcej od ludzi, do których zostałem posłany, niż im sam dałem. Gdy sobie to uświadomiłem, zrozumiałem, że powolutku zacząłem się stawać tym, kim pragnąłem być na początku, a mianowicie misjonarzem”.

Bez wątpienia, takie doświadczenie wyjścia zakłada „pozostawienie za sobą” poczucia bezpieczeństwa i tendencji do absolutyzowania swej własnej formacji, swojej kultury, nabytej wiedzy teologicznej i w dziedzinie duchowości, aby móc się otworzyć na szersze horyzonty, by pozwolić się prowadzić Bogu, który nas powołał. Ponieważ wy nadal kontynuujecie wasze misyjne pielgrzymowanie, gdziekolwiek jesteście, proszę Boga, który was powołał, by nadal był z wami i towarzyszył wam „podczas dnia jako słup obłoku” i „w słupie ognia podczas nocy”.

Siostra Julma NEO
Radna Generalna

Podsumowanie

Paryż, 26 września 2002
Siostra Juana ELIZONDO
Przełożona Generalna

Kochane Siostry,

Jestem bardzo szczęśliwa, że mogliście być z nami w Domu Macierzystym prawie przez cały miesiąc: dzięki wam mogliśmy żyć w atmosferze misyjnej. Pragnę wam podziękować za wasze intensywne i pełne uwagi uczestniczenie we wszystkich punktach programu. Potrafiłyście połączyć powagę z radością, stosownie do każdej chwili.

Teraz zaczynamy patrzeć w kierunku „jutra”, które będzie się składać z licznych dni naznaczonych wpływem tego, czego wysłuchaliście, czym dzieliliście się, nad czym żeście się zastanawiały i co było przedmiotem waszej modlitwy w ciągu minionych tygodni.

Dokument końcowy wskazuje wam kilka linii działania. Chciałabym przypomnieć wam o niektórych aspektach, które wprawdzie były omawiane podczas tej sesji, lecz mogą one jeszcze bardziej wzmocnić naszą refleksję. Uczynię to posługując się porządkiem punktów zawartych w testamencie świętej Ludwika.

1. **Kochajcie bardzo ubogich**, w nich sam Pan oczekuje, byście Mu oddali przysługę.

Jesteśmy służebnikami Chrystusa w ubogich. Trochę za mało mówiliśmy o naszym charakterze **służebnic**, który jest jednym z najważniejszych aspektów naszej tożsamości. Nie można ogarnąć wszystkiego w tak krótkim czasie, lecz ostatecznie rzecz biorąc, nasza posługa wobec ubogich, naszych Panów i naszych Mistrzów, dokonywana w duchu autentycznych **służebnic** pokornych, prostych i pełnych miłości, jest zawarta we wszystkim, co czynimy i co mówimy.

Ważne jest nie tylko to, że poświęciliśmy się posłudze ubogich, **ale także sposób**, **w jaki pełnimy tę posługę.**

Wiele mówiliśmy na temat **dialogu** z różnymi grupami: dialog między religiami, dialog ekumeniczny, dialog we wspólnocie. Po tym wszystkim, wcale nie zaszkodzi, jeśli zatrzymamy się nieco nad **dialogiem** z osobami, którym służymy. Chodzi tu o dialog, który zakłada uważne słuchanie (skąd też potrzeba znajomości języka lub języków). Słuchanie zainspiruje nas właściwą odpowiedzią w każdej chwili. Odpowiedź ta może się wyrażać w słowach, gestach, spojrzeniu, we wszystkim, co nam pomaga być osobami prawdziwego dialogu i w wytwarzaniu komunii. Chodzi tu o wszystko, co przerywa samotność i daje ludziom pewność, że nie są sami.

Dialogowi powinien towarzyszyć wielki **szacunek**, będący wyrazem uwagi, na którą zasługuje każda osoba ludzka. Fakt, że posiadamy środki, poprzez które możemy pomóc biednym nie powinien nas wynosić na piedestał, dawać nam poczucie wyższości i sprawiać, że będziemy ich traktować z góry. Nie upokarzajmy ich i nie zajmujmy względem nich wyższej pozycji.

Prostota pomaga nam trwać w bliskości z ubogimi. Święty Wincenty mawiał, że prostota jest jego ewangelią, powinna ona być także i naszą ewangelią. Starajmy się unikać wszelkich barier oddzielających nas od ubogich i wszystkiego, co nas od nich oddala, a co może się wyrażać w: stylu życia, wyglądzie naszych domów, słownictwie, postawach bardziej lub mniej aroganckich. Z zasady, żadna osoba nie stoi wyżej od drugiej. Oby nasze najlepsze przyjaźnie znajdowały się pomiędzy ubogimi.

Wszystko to jest bardzo poetyczne w teorii, natomiast w życiu jest zupełnie inaczej, o czym wy same najlepiej wiecie lepiej niż ktokolwiek inny. Codziennie powinniśmy prosić Pana, by nam udzielał ducha wiary, abyśmy Go widziały w ubogich i byśmy wierzyły Jego słowom: „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*”⁶⁰. Znamy Siostry, które przeżywają te słowa w sposób widzialny i nadzwyczajny, ponieważ mają specjalny charyzmat. Jednakże my wszystkie musimy ku temu zmierzać, czasami nie bez wysiłku z naszej strony.

2. Miłość i zjednoczenie pomiędzy nami

Wiele zostało powiedziane na ten temat podczas sesji, a nawet cały jeden dzień był na to poświęcony. Każda z was zna teren, na którym się znajduje i na pewno wyciągnie konieczne wnioski, aby jeszcze lepiej się usytuować i budować własną wspólnotę dzień po dniu, przeciw wiatrom i przypiływom. Chciałabym tu jedynie powiedzieć, że trzeba się natychmiast uwolnić od pewnych wrogów, którzy mocno zagrażają wspólnocie:

Mieć zbyt wygórowane wyobrażenie wspólnoty

Musimy mieć realistyczną wizję wspólnoty. Wspólnota składa się z istot niedoskonałych. Jeśli byśmy tego nie wzięły pod uwagę, to zakładając, że wcześniej czy później pojawiają się trudne chwile, odczułybyśmy ogromny zawód, który byłby czymś bardzo niebezpiecznym i mógłby postawić pod znakiem zapytania nawet naszą przynależność do Zgromadzenia. Jedną z przyczyn najczęściej wymienianą przez Siostry opuszczające Zgromadzenie jest to, że czują się nieswojo we wspólnocie.

⁶⁰ Mt, 25, 40.

W wyjściu z naszej nierealności i zawodu bardzo może być pomocna kontemplacja wspólnoty apostołów zebranych wokół Chrystusa, gdzie pomimo stałego kontaktu z Nim, nie brakowało trudności.

Nie zapominajmy również o trudnościach, na jakie napotkały nasze pierwsze Siostry w swoim codziennym życiu. Jednakże trudności te nie okazały się dla nich przeszkodą na drodze do świętości.

Przypomnijmy, co powiedział Ditrich Bonhoeffer na temat wspólnot chrześcijańskich i co zawsze możemy zastosować do naszych wspólnot.

„Nie zdołalibyśmy zliczyć wszystkich wspólnot..., które się rozpadły z tego powodu, że miały złudne wyobrażenie wspólnoty. Jest czymś normalnym, że gdy chrześcijanin wchodzi w jakąś wspólnotę, posiada pewien ideał tego, czym ona powinna być i stara się tego oczekiwać... Lecz jest to łaską Boga, że ten rodzaj marzeń jest wciąż niweczony. Aby Bóg dał nam poznać, czym jest autentyczna wspólnota, potrzeba, byśmy nawet doznali zawodu ze strony innych, jak też zawodu ze strony siebie samego... Poprzez swą łaskę, nie pozwala On, byśmy żyli... w wymarzonej przez siebie wspólnocie... On jest Bogiem tego co rzeczywiste, realne. Dlatego też, jedynie wspólnota, która się nie boi zawodu, jakiego w sposób nieunikniony dane jej będzie zakosztować, uświadamiając sobie wszystkie swe wady, będzie mogła stawać się wspólnotą, jakiej pragnie Bóg... Dla każdej wspólnoty lepiej jest, jeśli te wady ukażą się możliwie jak najszybciej. Pragnąc za wszelką cenę uniknąć tego i starać się zatrzymać na złudnym wyobrażeniu wspólnoty, które z góry jest przeznaczone na to, by spuścić z tonu, to budować na piasku i skazać siebie samego, wcześniej czy później na niepowodzenie”⁶¹.

Indywidualizm

Jest to wróg numer jeden wspólnoty, najpotężniejszy i najskuteczniejszy niszczyciel. Indywidualista, osoba niezdolna do życia razem z innymi, sieje spustoszenie we wspólnocie.

Są osoby, które nie posiadają zdolności zintegrowania się i czynienia koniecznych wysiłków dla budowania grupy. Ta niezdolność jest jedną z cech charakterystycznych, który należałoby wykryć na etapie rozpoznawania, jeszcze przed przyjęciem kandydatki do Zgromadzenia. Ona sama nie będzie szczęśliwa i uczyni wszystkie Siostry nieszczęśliwymi.

Najlepszym sposobem zachowania łączności i spójności we wspólnocie jest posługiwanie się środkami wskazanymi przez Konstytucje: **Projekt Wspólnotowy** (K. 3. 46 i S. 57), który „dotyczy wszystkich konkretnych aspektów życia wspólnotowego” i który, o ile jest opracowany i przeżywany według Konstytucji, staje się „podporą życia braterskiego”.

Krytyka

Konsekwencją logiczną nietolerancji jest niszcząca krytyka. Święty Wincenty tak powiedział na ten temat: „Jest to zaraza, która psuje wszystko. Wystarczy, że jedna szemrze a druga słucha, by wszystko zniszczyć. Jest to matka niezgody”⁶².

⁶¹ D: Bonhoeffer, De la vie communautaire, str. 22.

⁶² Coste IX, str. 370. Konferencja z 22.01.1648.

Krytyka nie wnosi żadnej poprawy odnośnie słabości i uchybień innych osób, ponieważ nie jest oparta na miłości. Najlepszym sposobem osiągnięcia tego celu, jeśli tylko pragniemy do niego dążyć, jest zastąpienie krytyki upomnieniem braterskim.

Nabożeństwo do Matki Bożej

Wreszcie, święta Ludwika zaleca nam nabożeństwo do Maryi, naszej Jedynej Matki. Jakże można by pominąć Tę, którą Pan połączył w sposób tak nadzwyczajny z dziełem Zbawienia? Zwróćmy się do Maryi, jako „*Gwiazdy Ewangelizacji*”. W chwilach trudnych, gdy przyjdzie zniechęcenie, poczucie samotności, które wam zagrażają bardziej niż innym osobom, nie zaprzestawajcie przyzywać Jej pomocy i Jej opieki.

Dziś po południu udamy się do Chartres, gdzie powierzmy Jej wszystkie owoce tej Sesji i poprosimy Ją, by czuwała nad Zgromadzeniem i nad każdą Siostrą.

Teraz, gdy odnalazłyście „*pierwszą miłość*” i entuzjazm waszej pierwszej odpowiedzi, mogę na koniec jedynie uczynić echo do słów Ojca Świętego, który sam uczynił echo do Ewangelii: **Duc in altum** (*Wy płyn na głębię*)⁶³. Przemierzcie morza, góry i doliny, i głoscie wszystkim, których spotkacie, a przede wszystkim Ubogim, że Bóg ich kocha.

Siostra Juana ELIZONDO
Przełożona Generalna

⁶³ Łk 5, 4. Jan Paweł II, *Novo Millennio Ineunte*, 1.

Wiadomości z Prowincji

Prowincja Niemiecka

150 lat obecności Sióstr Miłosierdzia w Kolonii

Siostra Alfonsa RICHARTZ
Korespondentka Echa

29 listopada 2002, w sam dzień 369 rocznicy powstania Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, Prowincja Kolonii obchodziła 150 lat działalności Sióstr w Niemczech. Jego Eminencja Kardynał Meisner (Kolonii), który celebrował Mszę Świętą mówił o naszym powołaniu do miłości. Uroczystość, która miała miejsce po Mszy świętej, w słowach i obrazach przywołała na pamięć 150 lat działalności wincentyńskiej. Siostra Rufina Leitenbauer, Radna Generalna, przekazała życzenia Matki Elizondo. Przedstawiciele miasta Kolonii, reprezentanci Stowarzyszenia Caritas i wielu innych organizacji współpracujących z Siostrami przypomnieli i wyrazili uznanie dla działalności Sióstr dla dobra Kościoła i społeczeństwa od początku aż po dzień dzisiejszy.

W 1852 roku cztery Siostry Miłosierdzia wprowadziły się do obszernego domu w Kolonii. Ta nowa fundacja została zalecona i przygotowana przez Księża Misjonarzy, którzy przybyli do Kolonii o rok wcześniej.

Cztery Siostry narodowości niemieckiej ukończyły nowicjat w Paryżu, w Austrii i w Polsce. Następnie, po kilku latach praktyki w dziełach miłosierdzia, podjęły się różnych posług w Domu „Glockenring” w Kolonii. Założyły szkołę w celu nauczania dzieci pisania i czytania, powiedzielibyśmy dzisiaj, coś w rodzaju przedszkola. Było to czymś zupełnie nowatorskim, ponieważ była to pierwsza bezpłatna szkoła podstawowa w Kolonii. Następnie, Siostry podjęły się opieki nad chorymi w ich domach przy Parafii św. Urszuli i założyły Stowarzyszenie Dzieci Maryi na terenie miasta. Stowarzyszenie Dzieci Maryi rozwijało się bardzo dobrze przez ponad sto lat w licznych parafiach. W 1954 roku, na życzenie Kościoła, Dzieci Maryi zostały włączone w Ruch Katolickiej Młodzieży Niemieckiej, wówczas też musiały one odejść od swojej nazwy, pomimo obiecujących początków. Siostry potrafiły wynajdywać sposoby na otwieranie i prowadzenie dzieł dla dzieci i młodzieży, dla ubogich. Liczba Sióstr wzrastała w zadziwiający sposób, co umożliwiało otwieranie nowych domów, chociaż niekiedy choroba, czy śmierć Sióstr niosły ze sobą bolesne straty.

W 1869 roku, Dom Macierzysty w Paryżu połączył osiem domów znajdujących się w Kolonii oraz w okolicach, w wyniku czego utworzona została Niemiecka Prowincja Sióstr Miłosierdzia.

Kilka lat później, Wizytatorka wraz z Seminarzystkami i grupą Sióstr zamieszkała w nowym Domu Prowincjalnym w Merheimerstraße w Kolonii-Nippes.

Zapał tej nowej fundacji został nagle stłamszony przez prawa antykościelne pruskiego rządu protestanckiego „Kulturkampf”. Na początku lat siedemdziesiątych nowe dzieła pomocy dzieciom doznały niszczycielskiego ciosu. Musiały zostać zamknięte. Ostała się jedynie służba ubogim i chorym. Około 1880 roku, dziesięć lat po podziale politycznym, rząd złagodził prawa antykościelne i dzieła posługi ubogim na nowo zaczęły się rozwijać.

Jeden z pierwszych domów Kolonii przeznaczonych na posługę wśród młodzieży, „Eintrachtstraße”, musiał zupełnie zmienić kierunek swej działalności, a Siostry zajęły się wyłącznie chorymi. Od 1880 roku, dom ten został zamieniony w wielki szpital. W 1907 roku lekarz naczelny założył tam pierwszą szkołę pielęgniarską na terenie Niemiec, jedno z pionierskich dzieł Sióstr Miłosierdzia w tym kraju.

Kiedy Siostry Miłosierdzia przekroczyły piękne wejście do swego domu w „Glockenring”, ich uwagę przyciągnęły słowa z hymnu *Te Deum* wyryte w kamieniu: „*In te, Domine, speravi*”. Tak, złożyły one nadzieję w Panu. Dalszy ciąg tekstu umocnił ich ufność w Bożą Opatrzność: „*non confudar in aeternum*”. Budowla duchowa, której istnienie, oddziaływanie i osiągnięcia świętujemy dzisiaj, została wzniesiona na tej skale wiary. Była ona świadkiem przychodzących i odchodzących władców i cesarstw. Chociaż niszczycielskie siły wstrząsnęły jej fundamentami, to jednak przetrwała wszystko i nie upadła.

Życiem Prowincji wstrząsnęły trudne okresy naznaczone chaosem politycznym. Szczególnie reżim nazistowski i druga wojna światowa spowodowały straszliwe szkody. Nie tylko prześladowania religijne, ale również zniszczenia spowodowane bombardowaniami i pociskami zostawiły znak niemalże na wszystkich wielkich budynkach, pozostawiając po sobie krwawe ślady ruin, łez i śmierci. Szpital Świętego Józefa w Düsseldorf-Oberbilk został doszczętnie zbombardowany, a wspólnota w ciągu kilku minut straciła 22 Siostry. Pośród setek zmarłych znajdowali się również lekarze, chorzy, pielęgniarki, pracownicy. Na kamieniu upamiętniającym to wydarzenie jest wypisane zdanie: „*Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham!*”

Mocna wiara oraz pewność bycia w rękę Boga pomogły Siostrą przeżyć ten bardzo trudny czas.

Pod koniec wojny zrujnowanych zostało dwanaście dużych domów w Kolonii, Düsseldorf, Akwizgranie i w innych miastach oraz szpitale, domy dla starców i żłobki. Dom Prowincjalny i wiele innych budynków doznało poważnych uszkodzeń.

W domu naszych początków „Glockenring”, na drzwiach wejściowych nadal widnieje wyryty w kamieniu czytelny napis, który się zachował pomimo zniszczeń i bombardowania: „*Non confudar in aeternum*”. Silna wola Sióstr nie została złamana pomimo pomniejszonych sił. Siła i moc ducha wincentyńskiego przemogła niebezpieczeństwo, ból, lęk, głód, zniszczenie i prześladowanie.

Spojrzenie wstecz na te 150 lat pracy wincentyńskiej jest podobne do kalejdoskopu, w którym można obejrzieć kolejno różnorakie wydarzenia wraz z ich odcieniami, począwszy od czasu powstania, poprzez wzrost, aż po częściowe zanikanie ponad 130 domów i zmniejszenie się liczby Sióstr, niegdyś było ich 1 700.

Wszelako, w tym spojrzeniu na całość, myślimy z radością, z wdzięcznością i szacunkiem o wszystkich dziełach, o wszystkich ofiarach, o wielkim duchu wiary naszych Sióstr, które położyły fundamenty pod duchową budowlę Miłości według ducha wincentyńskiego. I chociaż w ciągu ostatnich lat liczba powołań zmniejszyła się, to wciąż dodają nam otuchy te słowa świętego Wincentego: „*Trzy stanowi więcej niż dziesięć, kiedy nasz Pan przyłoży swą rękę*”(Coste IV, 116). Siostry Miłosierdzia z Prowincji Kolonii, oddane Bogu dla służenia Ubogim, wiedzą jak udać się na pole działalności charytatywnej. Z wielką wdzięcznością wsłuchujemy się w słowa świętej Ludwigi de Marillac: „*Idźcie odważnie, postępując z chwili na chwilę po drodze, na której Bóg was umieścił, aby iść do Niego*” (E.S.410).

Siostra Alfonsa RICHARTZ
Korespondentka Echa